



11 marca 2025

NR 58 (18149)

SPORT



Jak w Madrycie

Bramkarskie „popisy”

Golkeeper Motoru Lublin przyznał, że stracił najbardziej absurdalną bramkę w karierze i zapewne jedną z dziwniejszych, jaka padła w ekstraklasie.

Poniedziałkowe mecze w ekstraklasie nie przyzwyczyły kibiców do fajerwerków, ale rywalizacja Motoru z Legią nie wpisała się w ten obraz. Warszawiaci trzykrotnie wychodzili na prowadzenie, ale lublinianie zawsze wyrównywali. Na pierwszy plan wysunęli się obaj bramkarze.

Gwizdek, którego nie było

To, co wydarzyło się w 11 minucie, trudno racjonalnie

opisać. Kacper Rosa z Motoru złapał ciut za mocne podanie do Marca Guala, który zatrzymał się, stwierdzając, że i tak nie dojdzie do futbolówki. 30-letni golkeeper zdecydował się... położyć piłkę na murawie kilka metrów przed sobą, sądząc, że Gual został złapany na spalonym. Chciał wykonać rzut wolny, jednak sędzia w tym, że... nie było ofsajdu, gra nie została przerwana, dzięki czemu Hiszpan, który szybko zorientował się w sytuacji, podbiegł do futbolówki i kopnął ją do pu-

stej bramki. Rosa zdradził w przerwie, że jego dziwne zachowanie było spowodowane tym, że usłyszał gwizdek. Sędzia Jarosław Przybył jednak nie dał sygnału dźwiękowego, więc jeśli faktycznie coś zawirowało w powietrzu, to prawdopodobnie... z sektora kibiców gospodarzy. Rosa przyznał, że była to najbardziej absurdalna bramka, jaką stracił w karierze; wziął ją jednak na klatę. Podobnie zresztą musiał zrobić przy drugim голу Legii, kiedy wypuścił z rękawic do-

środkowaną piłkę, w efekcie czego – znów do pustej bramki – trafił Kacper Chodyna.

Kovacević „pozazdrościł”

Motor odpowiadał jednak Legii. Na 1:1 strzelił głową niekryty Bradley van Hoeven, a na 2:2 – także główkując – Samuel Mraz. Kiedy „Wojskowi” trafili na 3:2, Rosa tym razem nie zawiódł, choć gol również był kuriozalny, bo Rafał Augustyniak chciał uderzyć na bramkę, ale

skiksował i asystował Ryoji Morishicie. Wszystko wskazywało na to, że Legia wywiezie z Lublina komplet punktów, ale w 10 doliczonej minucie... Motor wywalczył karnego. Tym razem nie popisał się golkeeper gości Vladan Kovacević, który nie notuje udanego wejścia do nowego zespołu. Wychodząc do piąstkowania, trafił

w piłkę, ale potem uderzył w nos Mraza, co – z pomocą VAR-u – poskutkowało karnym. Tego sam poszkodowany... zmarnował, ale skutecznie dobił, po czym sędzia Przybył już nie wznosił meczu. Emocji na Lubelszczyźnie nie brakowało, a wszystko to oglądał na stadionie komplet widzów!

Piotr Tubacki



Przez Vladana Kovacevicia (z prawej) Legia przywiozła z Lubelszczyzny tylko punkt.

1. Lech	24	50	46:19
2. Raków	24	49	34:14
3. Jagiellonia (m)	24	48	45:29
4. Legia	24	40	46:32
5. Pogoń	24	40	36:26
6. Cracovia	24	38	42:34
7. Górnik	24	37	32:29
8. Motor (b)	24	36	35:40
9. GKS (b)	24	33	33:30
10. Piast	24	33	25:24
11. Korona	24	32	23:30
12. Radomiak	24	28	32:38
13. Widzew	24	27	27:39
14. Stal	24	23	25:34
15. Zagłębie	24	22	20:37
16. Puszcza	24	22	22:34
17. Lechia (b)	24	21	25:42
18. Śląsk	24	15	21:38
1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek			

OCENA MECZU ★★★★★	
Motor Lublin	Legia Warszawa
3:3 (1:1)	
0:1 – Gual, 11 min (bez asysty), 1:1 – van Hoeven, 37 min (głową, asysta Wójcik), 1:2 – Chodyna, 55 min (bez asysty), 2:2 – Mraz, 65 min (głową, asysta Wolski), 2:3 – Morishita, 72 min (asysta Augustyniak), 3:3 – Mraz, 90+10 min (bez asysty)	
MOTOR: Rosa 1 – Wójcik 5, Bartos 4, Matthys 5, Palacz 5 – Łabojko 5 (61. Samper 3) – Ceglarz 4 (74. Ndiaye niesklas.), Caliskaner 4 (74. Sefer niesklas.), Wolski 5 (83. Scalet niesklas.), van Hoeven 6 (74. Król niesklas.) – Mraz 7. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Jeż, Ede, P. Stolarski, Luberecki	LEGIA: Kovacević 3 – Wszotek 2 (46. Pankov 6), Ziółkowski 3, Kapuadi 5, Vinagre 4 (90. Kun niesklas.) – Augustyniak 5 – Chodyna 4 (62. Luquinhas 5), Elitim 6 (90. Goncalves niesklas.), Gual 7 (74. Kapustka niesklas.), Morishita 6 – Szkurin 5. Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Tobiasz, Jędrzejczyk, Oyedele, Biczachczjan
Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 5. Asystenci: Sebastian Mucha (Kraków) i Dawid Golis (Skierniewice). Widzów 15200. Czas gry: 102 min (47+55). Żółte kartki: Łabojko (48. faul), Wójcik (80. faul) – Wszotek (26. faul), Pankov (64. faul), Augustyniak (90. faul), Kovacević (90+9. faul)	
Piłkarz meczu – Samuel MRAZ	

Ważna zdobycz

W Zabrzu panuje radość po wygranej w Gdańsku, skąd przez lata „Górnikiem” nie udało się przywieźć kompletu punktów.

GÓRNIK ZABRZE

Jesienią dołączając w lidze Lechia przyjechała do Zabrza i niespodziewanie wygrała 3:2. Dla „Biało-zielonych” była to pierwsza wyjazdowa wygrana w sezonie. Przed rewanżem nad morzem w górniczej ekipie pewności co do wygranej nie było, bo zabranie grają wiosną w kratkę. Z dwóch wcześniejszych wyjazdowych meczów wracali na tarczy, dwa ostatnie ligowe spotkania przegrali, z Rakowem i Cracovią.

Męskie słowa

Lechia, co pokazał mecz w pierwszej części rozgrywek, nie jest wygodnym rywalem dla „Górników”. Przed niedzielnym spotkaniem zabranie wygrali w Gdańsku w czerwcu 2013

r. Było 2:0 dla zespołu prowadzonego wówczas przez Adama Nawałkę, a Michała Buchalika pokonali: Estończyk Sergei Mosznikow (to był jedyny jego gol w ekstraklasie) i Grzegorz Bonin. Górnik skończył wtedy sezon na 5. miejscu, jednym z najlepszych w XXI wieku; Lechia była o trzy szczeble niżej.

W niedzielę zabranom łatwo nie było, a pierwsza połowa w ogóle nie wskazywała na jakkolwiek zdobycz. Druga połowa była jednak zupełnie inna. Świetny mecz między słupkami rozegrał Filip Majchrowicz, który utrzymał drużynę w grze jeszcze w fatalnej pierwszej połowie, broniąc m.in. karnego. Ponadto dobre zmiany (Osmane Sow) i bramki rutyniarzy (Lukasza Podolskiego i Erika Janży) spra-



Wygrana w Gdańsku nie przyszła Górnikowi łatwo.

wyły, że zabranie wygrali 2:1 i znów mogą patrzeć przed siebie. Strata do Pogoni wynosi raptem trzy punkty.

Piłkarze Górnika mieli świadomość tego, że mecz mógł równie dobrze potoczyć się w inny sposób. - Na pierwszą połowę nie

wyszliśmy. Prosił się o gola i wpadł. W przerwie porozmawialiśmy, padło trochę męskich słów. Byliśmy świadomi co poprawić i wszystko ułożyło się tak, jak chcieliśmy, strzeliliśmy dwie bramki, a mogła być trzecia, bo Lukas trafił jeszcze w słupek. Dobrze też

broniliśmy. Cieszę się, że w końcu zdobywamy trzy punkty na wyjeździe – podkreślał Kryspin Szcześniak, wiosną jeden z najrówniej grających piłkarzy górniczego zespołu.

Był tam gdzie powinien

W podobnym tonie wypowiadał się jeden z bohaterów niedzielnej gry, Erik Janża. - W przerwie powiedzieliśmy sobie, że tak dalej nie możemy grać, że musimy coś zmienić, pokazać charakter. Wiedzieliśmy, że musimy być mocniejsi w pojedynkach, bo w pierwszej połowie Lechia nas pod tym względem rozwaliała. Wygrywała każdą stykową sytuację. To ważne zwycięstwo, bo pokazaliśmy, że mamy charakter, a także to, że grając jeden za drugiego, możemy

wygrać nawet taki mecz, w którym nie wyglądamy najlepiej – podkreślał kapitan Górnika, którego uderzenie, jedno z najładniejszych w 24. kolejce, rozstrzygnęło losy rywalizacji. - Po prostu znalazłem się tam, gdzie powinienem być. Trener już od kilku dni mówił, że musimy zamykać dalszy słupek. Na moje szczęście piłka się tam znalazła i dobrze siadła na nodze – podkreślił Janża.

Teraz przed zabranami rywalizacja u siebie w sobotę z kolejnym beniaminkiem, Motorem, który jest w zupełnie innej sytuacji niż Lechia. To też będzie szansa do... rehabilitacji, bo jesienią – po jednym z najsłabszych spotkań w bieżących rozgrywkach – drużyna trenera Jana Urbana przegrała 0:1.

Michał Zichlarz



Wejdę i trafie

Po raz siódmy w tym sezonie Sebastian Bergier wpisał się na listę strzelców.

Sebastian Bergier zaimponował pewnością siebie i zapisał się na kartach historii GieKSy.

GKS KATOWICE

W niedzielę GieKSa rozgrywała ostatni mecz przy ulicy Bukowej, podejmując Zagłębie Lubin. 30 marca, w następnym spotkaniu domowym przeciwko Górnikowi, drużyna Rafała Górkę przeniesie się na obiekt przy Nowej Bukowej. Ostatnim strzelcem gola przy „starej” Bukowej (nie licząc spotkań damskiej sekcji GKS-u Katowice) został Sebastian Bergier. Była 78 minuta. Do tego momentu kibice zobaczyli tylko jeden celny strzał w wykonaniu Arkadiusza Jędrycha. Wtedy do ataku ruszyli Adrian Błąd wraz z Bergierem. Doświadczony skrzydłowy, który w GieKSie gra od 2017 roku, świetnie podał do napastnika, który pew-

nym uderzeniem pokonał bramkarza.

Katowicki napastnik niedzielny mecz z Zagłębiem rozpoczął na ławce rezerwowych. W jego miejsce w pierwszym składzie wskoczył Filip Szymczak, ale 25-latek doczekał się na zmianę i w 60 min pojawił się na murawie. Mecz nie był szczególnie porywający. Było dużo walki, ale pod bramkami obu zespołów działo się niewiele. Mimo wszystko Bergier był pewny siebie i wiedział, w jakim celu pojawił się na placu gry. - Rozmawialiśmy na ławce z Konradem Gruszkowskim. Mówił mi, że to ciężki mecz, że może zakończyć się wynikiem 0:0. Odpowiedziałem mu: „Jakie 0:0? Wejdę i strzelę”. Tak się stało i możemy się cieszyć ze zwycięstwa – opowiadał po spotkaniu snajper urodzony we Wrocławiu.

Bergier po raz pierwszy przy Bukowej zaprezentował się 19 lutego 2023 roku. Przeszedł ze Śląska Wrocław do katowickiego klubu i zadebiutował w domowym starciu z Podbeskidziem. Na pierwszego gola przed katowicką publicznością musiał jednak czekać do 15 kwietnia 2023 roku, gdy w starciu z Górnikiem Łęczna ustrzelił dublet. Wtedy się odblokował i zaczął regularnie zdobywać gole dla drużyny Rafała Górkę. Potwierdził to także w poprzednim sezonie. Dzięki 13 trafieniom został najskuteczniejszym zawodnikiem zespołu i wspomógł go w awansie do ekstraklasy. W elicie z kolei musiał walczyć o miejsce w składzie z Adamem Zrelakiem. Skorzystał na tym, że Słowak boryka się z kontuzją.

Zaczął grać coraz częściej i w bieżących rozgrywkach siedmiokrotnie wpisywał się na listę strzelców. To czyni go najlepszą polską „dziewiątką” w lidze (wśród Polaków w klasyfikacji strzelców przed nim znajdują się obrońca Piotr Wlazło i pomocnik Bartosz Kapustka). Co jednak najważniejsze - podkreślmy to raz jeszcze - w niedzielę oficjalnie został ostatnim zawodnikiem, który strzelił bramkę przy Bukowej. - Cieszę się z tego powodu. Mam nadzieję, że na nowym stadionie rozpocznę z kolejnym trafieniem - patrzy w przyszłość 25-letni napastnik. - Miło ten moment będzie się wspominać na starość. W końcu niecodziennie strzela się bramki na takim obiekcie i niecodziennie strzela się gole w takim meczu, ostatnim na tym stadionie - przekazał szczęśliwy Bergier, który na zawsze pozostanie w pamięci kibiców GieKSy.

Kacper Janoszka

Bez strzału, bez pracy

Po półrocznej przygodzie w Lubinie, z posadą trenera Zagłębia pożegnał się Marcin Włodarski.

Ofiarą słabych wyników Zagłębia oraz porażki z GKS-em Katowice został trener zespołu z Lubina. Dziennikarz „Piłki Nożnej” Filip Trokielewicz poinformował, że w poniedziałek Marcin Włodarski został zwolniony z funkcji szkoleniowca „Miedziowych”. Przygoda z Lubinem 42-latek nie trwała więc długo. Przypomnijmy, że trener przez lata pracował w PZPN-ie, prowadząc młodzieżowe reprezentacje naszego kraju. W lipcu 2024 roku przejął dowodzenie nad kadrą U-16, ale gdy we wrześniu zwolniony z Zagłębia został Waldemar Fornalik, Włodarski dostał propozycję od lubińskiego klubu, z której zdecydował się skorzystać. Chciał sprawdzić się w seniorskiej piłce, ale ostatecznie rozegrał z Zagłębiem zaledwie 18 meczów (licząc spotkania ekstraklasy i Pucharu Polski) i nie poprawił wyników zespołu. Po przezwyciężeniu zimowej poprowadził go w sześciu spotkaniach, przegrywając pięć z nich i wygrywając tylko jeden. W sumie Włodarski odnotował tylko osiem wygranych (w tym dwie w PP). Zagłębie po jego odejściu znajduje się na 15. miejscu w tabeli i ma tyle samo punktów co będąca w strefie spadkowej Puszcza Niepołomice. Sytuacja lubinian jest więc podbramkowa i decyzja władz klubu nie może dziwić. Tym bardziej że na zwolnienie szkoleniowca zapowiadało się od kilku tygodni.

Porażka z GieKSą tylko bardziej podrażniła władze Zagłębia. Drużyna pod wodzą trenera Włodarskiego nie potrafiła stworzyć

żadnego zagrożenia przy Bukowej. To zdanie należy traktować dosłownie, ponieważ drużyna nie oddała ani jednego celnego strzału na bramkę Dawida Kudły!

Włodarski wytrzymał więc w Lubinie niecałe pół roku. Trudno zaliczyć ten okres za szczególnie udany dla trenera, który ma ogromne doświadczenie w pracy z młodzieżą. Teraz Zagłębie poszukiwać będzie zastępstwa dla niego, a jednym z kandydatów ma być Piotr Stokowiec. 52-latek nie tak dawno był związany z „Miedziowymi”. Trenował zespół w latach 2021-22. Nie była to jednak jego pierwsza przygoda z dolnośląskim klubem. Po raz pierwszy w Lubinie zameldował się w 2014 roku i nieprzerwanie pracował tam do 2017 roku. Teraz może po raz trzeci zostać zatrudniony w Zagłębiu z zadaniem uratowania ekstraklasy w Lubinie. Piotr Stokowiec od lutego 2024 roku pozostaje bez klubu. Po raz ostatni zatrudniony został przez ŁKS Łódź, który liczył, że szkoleniowiec... pomoże w utrzymaniu. Skończyło się na tym, że nie wygrał ani jednego spośród dziewięciu ligowych meczów i został błyskawicznie zwolniony.

Drugim trenerem, którego nazwisko pojawia się w kontekście zastąpienia Włodarskiego, jest Szymon Grabowski. Stosunkowo niedawno, w drugiej połowie listopada, 43-latek został zwolniony z Lechii Gdańsk, z którą w poprzednim sezonie awansował do elity. Niezależnie jednak od tego, kto zostanie zatrudniony w roli pierwszego szkoleniowca lubinian, najważniejsze dla władz Zagłębia jest utrzymanie. Dla kibiców nie ma znaczenia, kto będzie nowym trenerem, najważniejsze jest to, żeby poprowadził drużynę do celu, czyli do zajęcia miejsca powyżej strefy spadkowej.

Kacper Janoszka

TRZY PYTANIA DO...

DAWIDA KUDŁY
bramkarza GKS-u Katowice



1. Czy tak wyobrażał pan sobie zamknięcie stadionu przy Bukowej?

- Było to wspaniałe święto dla kibiców, piękne zakończenie fantastycznej historii tego stadionu. Wynik jest dla nas pozytywny, więc my, piłkarze, oraz kibice jesteśmy szczęśliwi z tego, jak ten mecz się zakończył.

2. Czy po Bukowej zostaną panu w pamięci szczególne wspomnienia?

- Na pewno zapamiętam swój debiut w GieKSie, gdy graliśmy przy Bukowej z Resovią (lipiec 2021 roku, remis 2:2 - red.). Jednak w pamięci na pewno utkwi ten mecz niedzielny. Mam takie poczucie, że zamknęliśmy w ten weekend piękną historię Bukowej, a pod koniec marca otwierając będziemy kolejny rozdział na nowej arenie.

3. W niedzielę kibice popisali się widowiskowymi oprawami. Piłkarze mają w ogóle czas, żeby zwrócić na nie uwagę?

-Wszyscy doskonale wiedzą, że mamy fantastycznych kibiców, którzy robią piękne oprawy. Robią kapitalną robotę. Na boisku jednak się o tym nie myśli, bo trzeba być skupionym na wykonywaniu zadań.

Rozmawiał
Kacper Janoszka



Po spotkaniu w Katowicach władze Zagłębia zdecydowały się na zmianę szkoleniowca.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherWalec
z Częstochowy

Statystyki nie kłamią. Drużyna spod Jasnej Góry w dwunastu potyczkach na wyjeździe ani razu nie znalazła pogromcy, odnosząc osiem zwycięstw i czterokrotnie dzieląc się punktami z przeciwnikiem. Bilans bramkowy porażający: 17:5! Przed kolejnymi wizytami zespołu trenera Marka Papszuna w innych miastach ich gospodarze przed stadionem powinni umieścić znak ostrzegawczy: „UWAGA. Nadciąg walec z Częstochowy”.

To nic przyjemnego dostawać tomat od przeciwnika przed własną publicznością, a tego doświadczyli piłkarze Piasta. I nie pomogą tłumaczenia trenera Aleksandra Vukovicia, że „doznaliśmy wysokiej porażki po wyrównanym meczu. Przegraliśmy za wysoko, jak na przebieg gry”. A kogo to do licha obchodzi? Wynik poszedł w świat i nikt tego nie zmieni. Wiem natomiast, że gra na własnym stadionie z „Medalikami” jest jak spacer po polu minowym, nigdy nie wiesz, kiedy nastąpi eksplozja. I tylko zastanawiam się, czy ktoś (Lech, Jagiellonia) jest w stanie zatrzymać rozpędzony zespół Marka Papszuna w marszu po mistrzowską koronę?

Przed tygodniem kilka ciepłych stów skierowałem pod adresem trenera Korony Kielce, Jacka Zielińskiego. Nie dlatego, że jest moim rówieśnikiem, ale z powodu osiągnięć jego zespołu w rundzie wiosennej. Teraz wypada kontynuować peany na cześć doświadczonego szkoleniowca. Popularny „Zielu” w sześciu potyczkach zaksiegował 14 „oczek” i uciekł katu spod topora. Wprawdzie nie wypada chwalić dnia przed zachodem słońca, ale „Scyzoryki” mogą być już pewne utrzymania w elicie. Byłbym bardzo zdziwiony, gdyby los spletał im okrutnego figla i rzucił w otchłań Betclia 1. Ligi.

Trzyma poziom Lech Poznań, który na własnym stadionie uporał się ze Stalą Mielec. To było szesnaste zwycięstwo drużyny Nielsa Frederikseny w bieżących rozgrywkach i żaden konkurent nie może się równać z „Kolejorzem” pod tym względem. Ale niejako w tle ostatniego meczu w Poznaniu zbierają się czarne chmury dla głowy szkoleniowca mielczan, Janusza Niedźwiedzia. Jego zespół w czterech ostatnich kolejkach poniósł trzy porażki i „wyciągnął” remis w Gliwicach z Piastem. Jeżeli nie wygra w najbliższej kolejce z outsiderem ligowej tabeli, to może zobaczyć drzwi, czego mimo wszystko mu nie życzę.

W uszach piłkarzy Śląska Wrocław coraz głębiej brzmią nuty marszu żałobnego Chopina. Trener drużyny z Oporowskiej Ante Szymundza wierzy jednak w magię liczb, argumentując, że „skoro jest matematyczna możliwość, to jakimi bylibyśmy sportowcami, gdybyśmy nie wierzyli w utrzymanie?”. Jego prawo, bo to jego „cyrk i jego mały”, pozwalam sobie jednak dyskretnie zauważyć, że wypadatoby postugować się logiką. Po pierwsze - konkurenci na specjalne życzenie wrocławian nie przegrają wszystkich meczów. Jest to niewykonalne, chociażby dlatego, że zagrają między sobą. Druga przeszkoda - „czerwoną latarnię” tabeli czekają jeszcze egzaminy dojrzałości w konfrontacji z takimi zespołami jak Lech, Raków, czy Jagiellonia. Owszem, na papierze Śląsk ma szansę pokonać tych przeciwników i zaksiegować potrzy punkty, ale zapytam przewrotnie: ja też teoretycznie mogę wygrać grube miliony w eurojackpota i mieć randkę z miss Ameryki, ale jakie mam na to szanse?

Z wrodzonym
savoir-vivre'em

„Medaliki” rozpędzają się z każdą kolejką i do już dobrych statystyk dokładają kolejne wartości.

Nadzwyczajna jest w tym sezonie postawa Rakowa na wyjazdach, bowiem w roli gości jeszcze nie przegrał. Z 12 spotkań tylko czterzy zremisował, a stracił jedynie pięć bramek. Wygrana z Piastem przy Okrzei była czwartym z rzędu ligowym zwycięstwem i drugim kolejnym meczem z trzema zdobytymi bramkami.

Dwa po trzy

Ucieszył mnie szczególnie fakt, że w drugim meczu zaaplikowaliśmy przeciwnikowi trzy bramki. To oznacza, że złapaliśmy fajną serię, rozpędzamy się. Krok po kroku, mecz po meczu idziemy do przodu, ale myślimy także długofalowo. To jest proces, a budowa klubu na wielu płaszczyznach wciąż trwa – podkreśla z uśmiechem trener Marek Papszun. Nie ulega wątpliwości, że jego podopieczni byli bardzo dobrze przygotowani do spotkania z zespołem gliwickim, który w tym roku jeszcze nie poległ

Wymagające
zawody

Jakkolwiek by pa-
trzeć, z Piastem były wy-

magające zawody, choć zdziwiłbym się, gdyby było inaczej – komplementował gospodarzy z wrodzonym savoir-vivre'em trener Papszun, choć za moment nie omieszkał przypomnieć, że z jego perspektywy wyniki z tym akurat zespołem zwykle miały być bardzo dobre. Szkoleniowiec komplementował również swoich zawodników, chociażby Jonatana Brauta Brunesa, który wpakował Piastowi dwa gole i był to już drugi z rzędu występ szwedzkiej „dziewiątki” z dubletem. Przy jednym jego голу asystował

bramkarz Kacper Trełowski, a trzecia bramka w meczu była zasługą kwartetu rezerwowych złożonego z Jesusa Diaza, Leonardo Rochy, Michała Ameyawa i ustalającego wynik Petera Baratha. Ta sytuacja, ale także fakt, że w kadrze meczowej zabrakło tym razem miejsca dla chwalonego na początku wiosny Brazylijczyka Adriano Amorima, świadczy o dużej mocy kadry mistrzów Polski z 2023 roku.

Nie ma pewniaków

Amorima jako jedynego z ofensywnych

graczy branych pod uwagę nie było w kadrze meczowej, ale to nic nadzwyczajnego – przekonuje trener Papszun. Wrócili już do zdrowia praktycznie wszyscy zawodnicy, zastrza się rywalizacja w zespole, a on ją przegrał. Musi pracować, musi walczyć na treningach, by wrócić do meczowej dwudziestki.

Podejście doświadczonego szkoleniowca, pokazujące, że nie ma pewniaków, sprawdza się w ekipie wiceliderów ekstraklasy, bo to samo dotknęło w pierwszym meczu

wiosny Ericka Otieno. Reprezentant Kenii w meczu z Motorem zszedł z boiska już w 18 min, nie było go w kadrze z „Pasami” i GieKSą, po czym wrócił do łask z „Kolejorzem”. Znow od dwóch meczów jest pewniakiem na „wahadle”. - Zmiana Ericka w spotkaniu z Motorem podyktowana była jego słabym występem i brakiem intensywności. Nie takiej postawy oczekuję od zawodników, musi być większe zaangażowanie. Trzeba zostawić serducho i być zdecydowanym – tak wtedy tłumaczył swoje „pstryczki” dla obijających się zawodników Marek Papszun.

Zbigniew Ciećciała



Coraz wyżej szybują akcje częstochowian.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

KONTROWERSJA - MOŻE PODAĆ CZY NIE?

Wiele w ostatnim czasie mówi się o zmianach w przepisach, które w dużej mierze mają dotknąć bramkarzy. Będą mogli trzymać piłkę w rękach co najwyżej przez 8 sekund. Sędziowie na... palcach mają odliczać czas, a przekroczenie limitu będzie skutkowało rzutem rżnym. Ma to ukrócić tzw. kradzież czasu. Jak rzeczywiście sprawdzi się przepis, najszybciej dowiemy się podczas letnich Klubowych Mistrzostw Świata. Jedno jest natomiast pew-

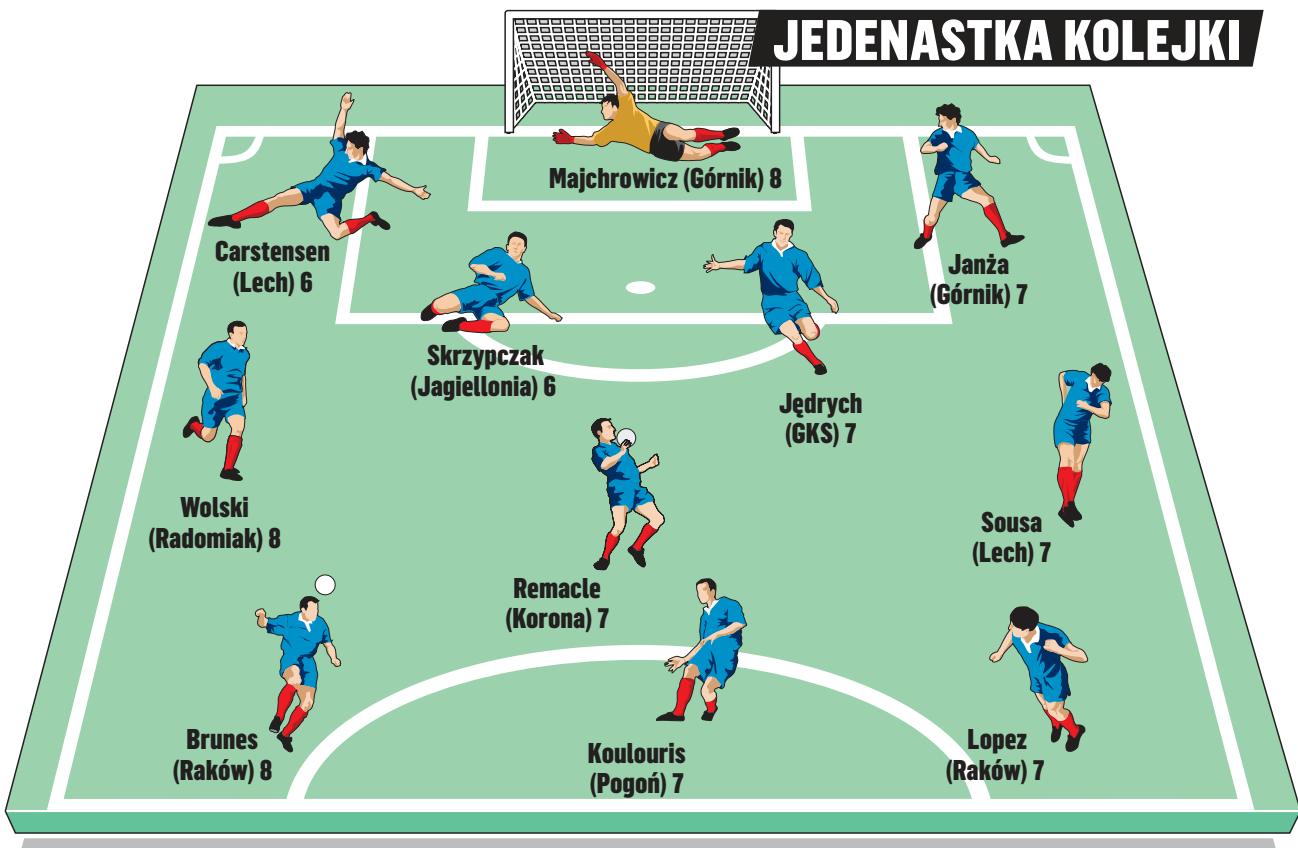
ne - jak to w piłkarskich przepisach było, jest i zapewne będzie - kontrowersji nie zabraknie! Kibice będą mieli o czym dyskutować, tak jak eksperci, a my, dziennikarze, będziemy mieli tematy do opisywania! Spójrzmy na ostatnią kolejkę ekstraklasy i na zdarzenia z meczów Korona - Puszcza i Lechia - Górnik. Nie były to bardzo ważne wydarzenia, ale wzbudziły kontrowersje. W Kielcach w pewnym momencie piłka trafiła pod nogi Iona-Callina Revenco. Odbiła się od

stopy zawodnika Puszczy, po czym kilka kroków w jej kierunku uczynił Kewin Komar i spokojnie złapał futbolówkę. Kielczanie zaprotestowali, ale sędzia Paweł Malec kazał grać dalej. Podobna sytuacja miała miejsce z II połowie meczu Lechia - Górnik. Stykowa sytuacja. Piłka znalazła się pod nogami Erika Janzy, a obok niego był szybki Camilo Mena. Kapitan zabrzana zagrywa do Filipa Majchrowicza, który... łapie piłkę. Dla postronnego obserwatora było to intencjonalne za-

granie Stoweńca. Bartosz Frankowski, mimo protestów piłkarzy z Gdańska, nie zareagował. Te dwie z pozoru błahy sytuacje wzbudziły emocje w studiu Canal+. - W Gdańsku piłkarzom Lechii należało się rzut wolny. To było świadome i celowe zagranie do bramkarza. Natomiast w przypadku Puszczy to zupełnie inna sytuacja. Widać jasno i wyraźnie, że zawodnik z Niepołomic nie chce zagrywać do swojego bramkarza, tylko przyjmuje piłkę. To nie było zagranie do bramka-

ra - tłumaczy sędziowski ekspert Canal+ Adam Lyczmański. Co mówi przepis? - Rzut wolny jest wtedy, kiedy bramkarz w swoim polu karnym łapie piłkę ręką po tym, jak została rozmyślnie kopnięta do niego przez współpartnera. Musi zostać rozmyślne kopnięta! - podkreśla Adam Lyczmański i dodawał: - Jakby zapytać 10 sędziów w takiej sytuacji, jak w meczu Korona - Puszcza, to 8 stwierdzi tak, jak ja - skwitował sędziowski ekspert.

(zich)



■ **Filip MAJCHROWICZ**
25-latek wskoczył do bramki Górnika nieco ponad tydzień temu, debiutując w ekstraklasie w barwach zabrzańskie-go klubu w meczu z Cracovią. Już w swoim drugim spotkaniu uratował zespół Jana Urbana, broniąc rzut karny w pierwszej połowie.

■ **Rasmus CARSTENSEN**
Po raz drugi Duńczyk wpisał się na listę strzelców po transferze do Lecha Poznań i po raz drugi „Kolejorz” wygrał 3:1. W sobotę pracy obrońca zachował się jak rasowy snajper. Znalazł się w polu karnym i otworzył wynik rywalizacji ze Stalą.

■ **Mateusz SKRZYPCZAK**
Defensor Jagiellonii nie jest najbardziej bramkostrzelnym zawodnikiem, ale z Widzewem jego działalność w ofensywie była kluczowa dla mistrzów Polski. W 8 min zdo-

był gola, dzięki któremu bia-łostoczanie mogli cieszyć się z trzech punktów.

■ **Arkadiusz JĘDRYCH**
Należy docenić defensywę GKS-u Katowice, która nie pozwoliła Zagłębiu Lubin na od-danie choćby jednego celne-go strzału. Dzięki Jędrycho-wi i jego kolegom z defensywy Dawid Kudła nie miał między słupkami wiele pracy.

■ **Erik JANŻA**
Lewy defensor przydał się Górnikowi w ataku. To właś-nie on zdobył bramkę na wagę zwycięstwa z Lechią. Gdy otrzymał piłkę w polu karnym, nie zawahał się i od-dał mocny, bardzo precyzyjny strzał na 2:1.

■ **Rafał WOLSKI**
Na bramkę w ekstraklasie czekał od 2 grudnia 2023 r. W sobotę się przebudził. Za-

grał bardzo dobry mecz prze-ciwko Cracovii, trafiając do siatki i zaliczając asystę. Tym samym brał czynny udział przy wszystkich bramkach radomian.

■ **Martin REMACLE**
Belgijski pomocnik Korony w tym sezonie ekstraklasy po raz pierwszy wpisał się na li-stę strzelców. Odbudował się więc po tym, jak 25 lutego nie trafił z rzutu karnego w Pu-charze Polski z Ruchem Cho-rzów.

■ **Afonso SOUSA**
Wykazał się czujnością pod polem karnym Stali, przejmując piłkę po błędzie defensy-wy, i zaimponował umiejęt-nością precyzyjnego uderzenia, gdy z okolic 16 metra oddał strzał przy słupku, pozostawiając bramkarza bez szans.

■ **Jonatan Braut BRUNES**
Norweg zaczął strzelać na za-

wołanie. 3 marca ustrzelił du-blet w z Lechią Gdańsk, a ty-dzień później powtórzył swój wyczyn w meczu z Piastem. Jeśli utrzyma taką formę, Le-onardo Rocha będzie musiał pogodzić się z rolą rezerwo-wego.

■ **Efthymios KOULOURIS**
Choć Pogoń tylko zremisowa-ła ze Śląskiem, niezmiennie w dobrej dyspozycji jest grecki napastnik. W piątkowy wie-czór po raz 16. w tym sezo-nie trafił do siatki. Powiększył więc przewagę w... pogoni za koroną króla strzelców.

■ **Ivi LOPEZ**
Niestandardowe ostatnie po-danie zaliczył przy pierw-szym trafieniu Brunesa. Za li-nią środkową zagrał piłkę gło-wą do Norwegawybiegające-go na wolną pozycję. Była to jego czwarta asysta w tym se-zonie.

(kaj)

Snajperzy wystąp		Żółte 43/Czerwone 0	
16	Koulouris (Pogoń)	0/0	Śląsk
14	Imaz (Jagiellonia)	1/0	Cracovia
13	Ishak (Lech)	1/0	Raków
12	Kallman (Cracovia)	2/0	Lech
11	Rocha (Radomiak/Raków)	2/0	Katowice
	Mraz (Motor)	2/0	Stal
	Sousa (Lech)	2/0	Zagłębie
9	Dalmau (Korona)	2/0	Lechia
	Kapustka (Legia)	2/0	Korona
	Rondić (Widzew)	2/0	Motor
8	Brunes (Raków)	2/0	Radomiak
	Wlazło (Stal)	3/0	Pogoń
7	Bergier (GKS)	3/0	Jagiellonia
	Felix (Piast)	3/0	Piast
	Kosidis (Puszcza)	4/0	Legia
	Pulu (Jagiellonia)	4/0	Puszcza
		4/0	Widzew
		4/0	Górník
Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
23281	POZNAŃ (Lech – Stal)	7	Szymon Marciniak (Płock)
16768	ŁÓDŹ (Widzew – Jagiellonia)	7	Bartosz Frankowski (Toruń)
15200	LUBLIN (Motor – Legia)	7	Łukasz Kuźma (Białystok)
12703	WROCŁAW (Śląsk – Pogoń)	6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
11081	KRAKÓW (Cracovia – Radomiak)	5	Paweł Malec (Łódź)
10452	GDANSK (Lechia – Górník)	5	Piotr Lasyk (Bytom)
9996	KIELCE (Korona – Puszcza)	5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6751	KATOWICE (GKS – Zagłębie)	5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6349	GLIWICE (Piast – Raków)	4	Patryk Gryckiewicz (Toruń)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ			„SPORT”
	Bogusław Baniak	Marcin Dymkowski	Marek Hajkowski				
Korona – Puszcza	2:1	3:1	2:0				
■ Wynik meczu: 2:1.	✗	✓	✓				
Śląsk – Pogoń	0:1	0:4	1:2				
■ Wynik meczu: 1:1.							
Cracovia - Radomiak	2:1	1:1	2:2				
■ Wynik meczu: 1:2.							
Piast - Raków ★	0:0	0:0	1:2				
■ Wynik meczu: 0:3.			★				
Lech - Stal	3:0	2:1	3:0				
■ Wynik meczu: 3:1.	✓	✓	✓				
Katowice - Zagłębie	2:0	1:1	2:1				
■ Wynik meczu: 1:0.	✓		✓				
Lechia – Górník	2:0	3:2	1:1				
■ Wynik meczu: 1:2.							
Widzew – Jagiellonia	0:2	0:3	1:2				
■ Wynik meczu: 0:1.	✓	✓	✓				
Motor – Legia	3:3	1:0	1:3				
■ Wynik meczu: 3:3.	✗						
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.							
Trenerzy		KLASYFIKACJA Piłkarze		„Sport”			
153 pkt		112 pkt		121 pkt			

POSTAĆ KOLEJKI - JONATAN BRAUT BRUNES

■ Dwa gole w tamten po-niedziałek, dwa gole w mi-nioną sobotę. Tej wiosny nie ma mocnych na nor-weskiego napastnika Rako-wa. W drugiej części rozgry-wek 24-latek zdobył właśnie cztery bramki i z ośmioma gtrafieniami jest w zespole wicelidera ekstraklasy naj-lepszych strzelcem. Zreszt-ą we wcześniejszych wiosen-nych spotkaniach też spisy-wał się znakomicie. W tej sy-tuacji nic dziwnego, że inni napastnicy – z pozyskanym zimą Leonardo Rochą włącz-nie – muszą siedzieć na ław-ce rezerwowych i czekać na szansę. A czy jej się doczeka-ją? Jeśli Jonatan Braut Bru-nes będzie w takiej dyspozy-cji, jak teraz, wątpimy. A przecież jeszcze niedaw-no norweski piłkarz przecho-dził w Częstochowie trudne chwile. Przypomnijmy sobie



początek rozgrywek i star-cie w Katowicach z GKS-em, gdzie po godzinie zastąpił Pa-tryka Makucha, żeby po... 20 minutach zostać zmienio-nym przez Ericka Otieno. Za-

den z piłkarzy nie lubi być tak upokarzany. Teraz jed-nak snajper należy do najlep-szych w lidze. Do ekstraklasy przyszedł jako... kuzyn Erlinga Haalan-

da. Trzeba przyznać, że po-chodzi z bardzo futbolowej rodziny, bo zawodowym pił-karzem jest też inny z jego kuzynów, Albert Tjaland, a w piłkę gra też jego siostra Emma Braut. Napastnik Rakowa mimo sto-sunkowego młodego wie-ku często zmieniał klu-by w ojczyźnie, żeby w 2023 roku podpisać trzyletni kon-trakt z belgijskim OH Leuven. W tym klubie w 31 meczach zdobył 3 gole po czym został wypożyczony do walczą-cego o mistrza Polski Rakowa. Częstochowanie mają prawo pierwokupu gracza, a pytany o ewentualny transfer definy-tywny trener Marek Papszun odpowiedział, że takimi spra-wami się nie zajmuje. Ciekawe, jak potoczy się piłkarska przygoda Jonatana Brauta Brunesa!

zich

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Mniejszy margines błędu

Wicemistrz Polski jest coraz bliżej przepaści, a nikt nie zamierza mu rzucić liny ratunkowej.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wyniki ostatniej kolejki zdecydowanie nie ułożyły się po myśli „czerwonej latarni” tabeli. Wprawdzie przegrały Lechia Gdańsk, Puszcza Niepołomice, Zagłębie Lubin i Stal Mielec, ale na bezpieczną odległość odskoczyły Radomiak i Korona Kielce. Drużyna z Opatowskiej do „bezpiecznej strefy” traci w tej chwili 7 „oczek”, a do rozegrania pozostało tylko dziesięć kolejek.

Rozczarowujący remis

Mimo dramatycznej sytuacji ducha nie tracą sami piłkarze Śląska. Nadzieją natchnął ich ostatni pojedynek z Pogonią Szczecin, w którym zdołali urwać punkty faworytowi. - Obie drużyny zagrały naprawdę dobrze, ale wydaje mi się, że to my mieliśmy więcej okazji - powiedział strzelec jedynego gola dla wrocławian, Assad Al Hamlawi. - Często znajdowaliśmy się pod polem karnym Pogoni i mogliśmy strzelić jeszcze trzy lub cztery gole. Jestem zadowolony ze swojej gry i myślę, że drużyna też jest zadowolona z tego, jak wyglądaliśmy jako całość. Oczywiście, nie jesteśmy do końca szczęśliwi z remisem, chcieliśmy trzech punktów. Musimy wyciągnąć wnioski z tego meczu i przełożyć je na kolejne spotkanie. Powiedziałbym, że remis jest rozczarowujący. Uważam, że zasłużyliśmy na trzy

punkty, ale koniec końców było 1:1, więc musimy zrobić wszystko, żeby od następnego meczu zacząć regularnie wygrywać. Mój pierwszy gol przed własną publicznością? To było świetne uczucie, zwłaszcza że chcę strzelać dla kibiców oraz przede wszystkim dla Śląska i kolegów z drużyny. Te gole nie są tylko dla mnie. Bardzo się cieszę, że mogłem zdobyć bramkę przed swoimi kibicami i mam nadzieję, że uda mi się strzelić ich jeszcze więcej. A „cieszyńka”? Robię ją już od dwóch lat, więc jeśli będziemy strzelać i prowadzić, będę ją dalej wykonywał. Sytuacja w tabeli jest bardzo trudna, ale dalej pracujemy i jeśli będziemy grać tak, jak dziś, może być już tylko lepiej.

Czuje niedosyt

Kapitan wrocławian Petr Schwarzwald podobnie jak kolega z drużyny nie był zadowolony z wyniku. - Czuje niedosyt - powiedział Czech. - Wiemy, w jakiej jesteśmy sytuacji. Walczyliśmy na sto procent i chcieliśmy wywalczyć trzy punkty, ale niestety się nie udało. Mamy tylko remis, a w naszej sytuacji punkty są najważniejsze. Czuliśmy się lepiej, graliśmy chyba też na wyższym poziomie, ale i tak zdobyliśmy tylko punkt. Przyjmujemy to, bo mamy jeszcze dziesięć kolejek, żeby pokazać, z jakim charakterem gramy i że da się osiągnąć nasz cel, jakim jest utrzymanie. Nie możemy patrzeć na to, z kim

gramy, musimy przygotować się jak najlepiej do każdego meczu. Musimy chcieć je wszystkie wygrać - nieważne czy gramy z kimś ze środka tabeli, czy z góry.

Czeka na gola

Nową postacią w zespole Śląska jest 28-letni napastnik Henrik Udahl, który wcześniej zagrał w wyjazdowej potyczce przeciwko Legii Warszawa, natomiast w meczu z „Dumą Pomorza” wszedł na boisko w 67 minucie zmieniając Palestynczyka Assada Al Hamlawiego. - Graliśmy dobrze i myślę, że zasłużyliśmy na zwycięstwo - powiedział Norweg. - Przełamanie jednak nie jest najłatwiejsze. Wydaje mi się jednak, że graliśmy o wiele lepiej niż tydzień wcześniej przeciwko Legii. Musimy dalej pracować. Moje wrażenia po debiucie przed własną publicznością? Stadion jest przepiękny, kibice są świetni. Nie mogę się doczekać, żeby zagrać tutaj kolejne mecze i zdobyć jakąś bramkę. Czuje się dobrze, więc mam nadzieję, że wkrótce przyjdą gole. Mój start w Śląsku uważam jednak za całkiem dobry, trafiły się trudne mecze. Oby było tylko lepiej.

W najbliższą sobotę piłkarzy Śląska czeka „wycieczka” do Mielca. Tylko zwycięstwo przedłuży ich nadzieje na utrzymanie, a taki wynik może przyczynić się do utraty posady w Stali przez trenera Janusza Niedzwiedzia.

Bogdan Nather



Na „Niebieskich” jeszcze nie trzeba stawiać krzyżyka, ale wiosna jest dla nich zdecydowanie poniżej oczekiwań.

2 punkty na możliwych do zdobycia 12 w 2025 roku to fatalny rezultat.

RUCH CHORZÓW

Miało być lepiej niż jesienią. W Chorzowie zapewniali o tym wszyscy i nie było powodów, aby nie wierzyć. Zima przy Cichej była spokojna, dokonano kilku obiecujących, choć nie koniecznych wzmocnień, nie zanotowano żadnych ubytków, a jedynie nieco oczyszczono kadrę. Zespół przygotowywał się w komfortowych warunkach w Turcji, a trener Dawid Szulczek przekonywał, że wszyscy piłkarze rzetelnie pracowali w trakcie urlopów i w pełni przygotowani zjawili się na pierwszym treningu na świętochłowskiej Skałce. Weryfikacja przyszła jednak szybko i boleśnie. Nie ma bowiem progresu. Nie ma nawet stagnacji. Jest regres.

Z zazdrością na Tychy

Oczywiście plusikiem początku wiosny jest awans do półfinału Pucharu Polski po pokonaniu ekstraklasowej Korony Kielce, z którą udało się zachować czyste konto - choć zasługa w tym głównie Jakuba Bieleckiego, który obronił dwa karne. W lidze natomiast „Niebiescy” w 4 spotkaniach zdobyli jedynie 2 punkty! Gorsze w tym aspekcie są tylko Warta Poznań i Górnik Łęczna (po punkcie), a podobnie cienkie są Odra Opole i Pogoń Siedlce, mając jednak lepsze (mniej złe) bilanse bramkowe.

W praktyce więc można powiedzieć, że w 2025 roku Ruch... jest w strefie spadkowej. Oczywiście nie jest też tak, że wszyscy potencjalni gracze grają jak z nut. Przykładowo tylko 4 punkty ma Miedź Legnica. „Niebiescy” z zazdrością mogą z kolei spoglądać na pobliskie Tychy, gdzie GKS pod wodzą trenera Artura Skowronka wreszcie „zaskoczył” i zwyciężył w 6 kolejnych spotkaniach, będąc najlepszą ekipą I ligi w 2025 roku. Szulczek takiej serii w lidze jeszcze nie zanotował (skończył na 5 wygranych).

Brak koncentracji

Trudno stwierdzić, skąd nagle wzięła się apatia Ruchu. Z pozoru oczywistym argumentem używanym w tego typu sytuacjach jest złe przygotowanie motoryczne w trakcie przerwy, ale według statystyk biegowych - nie do końca jest to prawdą. Należałoby raczej przywołać słynne porzekadło, że lepiej mądrze stać niż głupio biegać, bo choć „Niebiescy” na boisku faktycznie biegają, to najczęściej bez ładu i składu.

Jeśli chodzi o obciążenia, to musimy trenować raczej łżej. Trenowaliśmy bardzo mocno i jeśli zejdziemy z obciążeń, myślę, że zawodnicy będą mieli więcej świeżości i to im pomoże - poruszył kwestię przygotowania fizycznego Dawid Szulczek. Tematem, który przewija się w kontekście Ruchu tej wiosny, jest także mentalność. -

Możemy mówić o braku koncentracji. Jeżeli przy 90 procentach stałych fragmentów wszystko jest okej i potrafimy się wybronić, przesunąć w strefie, trzymać linię, zaatakować piłkę, zrobić blok na rywala, a później przychodzi jeden rzut wolny, w którym łamiemy linię, nie wykonujemy wybloku, ktoś się poślizgnął, to wydaje mi się, że jest to kwestia koncentracji - analizował szkoleniowiec 14-krotnych mistrzów Polski.

Mecz na przełamanie

- Nie jesteśmy tacy, jak byliśmy jesienią. Nie mamy takiej koncentracji i nie stanowimy takiej drużyny. To nasz największy deficyt, nad którym musimy pracować. Cały czas mamy zmiany w obronie - albo ktoś jest chory, albo ma drobny uraz, albo wypada za kartki. Druga rzecz jest taka, że mecz w Siedlcach nam nie wyszedł. Straciliśmy szybką bramkę, było trochę nerwowo. Mecz z Wisłą Kraków miał niestety duży wpływ na nasze poczucie pewności siebie, a gdy jej się nie ma - to wygląda to tak, jak wyglądało na początku sezonu. Niestety, sprawa mentalności miała wtedy wielkie znaczenie. Teraz też potrzebujemy meczu, który nas napędzi. Potrzebujemy zwycięstwa - powiedział Szulczek.

Najbliższa okazja już w sobotę na Stadionie Śląskim z Wisłą Płock.

Piotr Tubacki



Assad Al Hamlawi ostatnio jest najgroźniejszym żądłem Śląska Wrocław.



OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock
- Bruk-Bet Termalica
3:0 (2:0)



1:0 - Jime, 10 min, 2:0 - Jime, 43 min, 3:0 - Sekulski, 90+4 min

WISŁA: Gradecki - Nastić, Edmundsson, Haglind-Sangre - Barnowski (90+1. Hiszpański), Pacheco (90+1 Sekulski), Mijusković, Kun, Brzozowski (90+1. Lejman) - Jime (80. Pomorski), Salvador (65. Al-Hamawi), Trener Marcin MISIURA.
BRUK-BET: Chovan - Kopacz, Isik, Putiwcw - Zawijski (46. Wolski), Kubica (82. Fassbender), Ambrosiewicz, Strzałek (71. Biniek), Hilbrycht (82. Wróbel) - Zapolnik, Trubeha (46. Karasek), Trener Marcin BROSZ.
Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 5103. **Żółte kartki:** Zawiskij, Putiwcw.
Piłkarz meczu - JIME

Przełamanie?

Bruk-Bet Termalica spadł z pozycji lidera po porażce w Płocku.

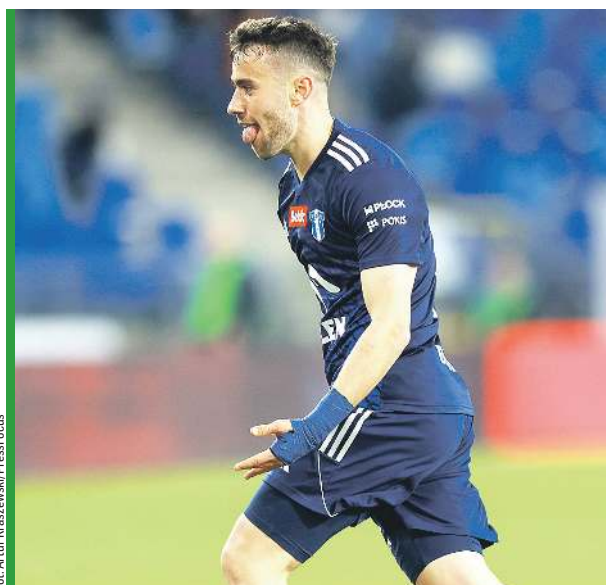
Bruk-Bet przyjechał do Płocka, żeby po raz pierwszy po Nowym Roku zdobyć komplet punktów. Do tej pory niecierpanie trzykrotnie remisowali (z Odrą Opole 2:2, Pogonią Siedlce 1:1 i Ruchem Chorzów 2:2). Trener Marcin Brosz oczekiwał na przełamanie, na zwycięstwo, ale w pierwszej połowie otrzymał dwa ciosy zadane przez Jime. Hiszpan dwukrotnie popisał celnymi uderzeniami z okolicy linii 16 metra. Najpierw pokonał Adriana Chovana na początku pierwszej połowy, a później zdobył też gola „do szatni”. Dwubramkowa przewaga po pierwszej połowie sprawiła, że wielu mogło już przypisywać „Nafciarzom” trzy punkty.

Termalica nie miała jednak zamiaru się poddawać. Po zmianie stron jej trener dokonał dwóch zmian i zespół ruszył do ataku. Przyjezdni z Niecieczy najgroźniejsi byli po stałych fragmentach. Z uporem maniaka dośrodkowywali z rzutów różnych w okolicie głosu zgromadzonego

wokół bramkarza Bartłomieja Gradeckiego. Wrzutki były groźne, ale golkeeper wykazywał się czujnością i nie popełniał błędów. Zachował czyste konto, a co więcej, Wisła dobiła Bruk-Bet w 4 minucie doliczonego czasu, gdy do siatki trafił Łukasz Sekulski.

Bruk-Bet przełamał się, ale nie tak, jak by chciał - po trzech remisach w 2025 roku, poniósł porażkę. Tym samym spadł z pozycji lidera 1. ligi. **(kaj)**

1. Arka	23	48	45:17
2. Bruk-Bet	23	48	47:23
3. Wisła P.	23	43	41:28
4. Miedź	23	42	44:26
5. Wisła K. (p)	23	37	41:22
6. Ruch (s)	23	36	35:29
7. Polonia	23	35	28:26
8. Stal R.	23	34	36:30
9. Znicz	23	34	32:30
10. Górnik	23	33	35:30
11. GKS	23	32	30:24
12. ŁKS (s)	23	31	32:25
13. Chrobry	23	21	20:40
14. Kotwica (b)	23	20	18:37
15. Warta (s)	23	20	16:38
16. Odra	23	20	19:47
17. Stal St. W. (b)	23	14	15:40
18. Pogoń (b)	23	11	20:42
1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek			



Jime (na zdjęciu) znalazł sposób na pokonanie Adriana Chovana.

Imponująca seria

Sześć zwycięstw z rzędu i bramki 20:4 „wywindowały” tyszan na 11. miejsce

Trudno się nie zachwycać dorobkiem GKS-u Tychy w rundzie rewanżowej. Drużyna, która na półmetku sezonu zameldowała się na 14. miejscu z dorobkiem 14 punktów, od 18. kolejki wygrywa mecz za meczem. Po piątkowym zwycięstwie 2:0 z Pogonią Siedlce podopieczni Artura Skowronka mogą się pochwalić sześcioma wygranymi z rzędu z bilansem bramkowym 20:4. Efektem jest... niewiele znaczący awans na 11. pozycję, znacznie cenniejsze jest zniwelowanie dystansu do czołówek. Wystarczy przypomnieć, że tyszanie po 17 spotkaniach mieli 14 punktów straty do strefy barażowej, a o jednym „oczku” przewagi nad „czerwonym sektorem” nawet nie będziemy wspominać. Natomiast dzisiaj od 6. w tabeli Ruchu Chorzów „Trójkolorowi” mają już tylko 4 „oczka” mniej.

Dwie informacje

Dla tych, którzy już patrzą dalej i wyżej, myśląc o tym, że GKS Tychy może włączyć się nawet do walki o bezpośredni awans, mamy dwie informacje - obie złe. Po pierwsze - do końca sezonu zostało tylko 11 kolejek, a po drugie - miejsce bezpośredniego awansu oddalone jest w tej chwili o 16 punktów. No i jest jeszcze trzecia wiadomość - obiektywna. Mecze z drużynami, które zajmowały niższe miejsca, już się skończyły. Zaczynając od spotkania z Kotwicą Kołobrzeg 7 grudnia ub.r., cztery kolejne mecze „Trójkolorowi” rozgrywali z niżej sklasyfikowanymi zespołami.

Zanim jednak zaczniemy się zastanawiać nad tym, czy tyszanie są w stanie kontynuować znakomitą passę w spotkaniach z drużynami notowanymi wyżej - na czele z Bruk-Betem, z którym zagrają w sobotę w Niecieczy - wróćmy jeszcze do spotkania z siedlczanami.

Drużyna się rozwija

- Naprawdę ciężki mecz za nami - podkreślił na pomeczowej konferencji prasowej Artur Skowronek. - Pogoń Siedlce dobrze była przygo-



Trener Artur Skowronek wie, jak budować serię bez porażki.

towana na to, co zaproponowaliśmy. Zmieniając system gry i mam wrażenie, że przeciwnicy chcieli mocno pokryć całą szerokość boiska, zamknąć też środek pola i było nam bardzo trudno wykreować dogodną sytuację. Mecz był styczny, w kontakcie. Dużo było waleczności z dwóch stron. W drugiej połowie widać było z kolei cierpliwość i dołożenie trochę więcej kreatywności, żeby znaleźć miejsce i przewagę, kiedy nakładały się systemy gry. I w zaczepnej akcji, po której padł gol, było to widać, więc bardzo się cieszę, że drużyna się rozwija i na boisku reaguje na to, co potrzeba tu i teraz. Na pewno pierwsza bramka mocno napędziła grę i było widać olbrzymią intensywność. Kibice zrobili bardzo dużo, bo dali nam niesamowitą energię. Nieśli drużynę i dzięki kibicom też padła ta druga bramka. Bardzo za to dziękuję, bo to ładnie się oglądało właśnie w tym fragmencie meczu. Bardzo się cieszymy z serii, którą mamy, i do kolejnego tygodnia podejmiemy z dyscypliną, żeby ją kontynuować - przekazał trener tyszan.

Strzał w dziesiątkę

Dodajmy, że seria drużyny Artura Skowronka to nie tylko sześć zwycięstw z rzędu. To także 10 spotkań bez porażki, bo ostatni raz tyszanie przegrali 20 października z Polonią Warszawa. Następnie zanotowali cztery remisy z rzędu, ale wtedy były one zaliczane do niepowodzeń, czyli w sumie do 12 kolejnych spotkań - licząc z porażką w Pucharze Polski - w których GKS nie odniósł zwycięstwa.

Tak czy owak, ten „strzał” Skowronka w dziesiątkę nie jest jego rekordowym wyczynem. Pracując w sezonie 2018/19 w pierwszoligowej Stali Mielec, bardzo wyśrubował świet-

ną passę. Po porażce 1 września 2018 roku 0:2 w ósmej kolejce z Sandecją Nowy Sącz, najpierw wszedł na remisową ścieżkę, zdobywając po punkcie w sześciu kolejnych spotkaniach, a następnie zanotował 8 zwycięstw i dopiero 8 marca 2019 roku musiał uznać wyższość ŁKS-u Łódź, który w Mielcu wygrał 1:0. Niestety w tamtym szczęściu polegało na tym, że mimo tej znakomitej serii mielczanie z 64 punktami na mecie sezonu... obeszlisi się smakiem, bo zajęli trzecie miejsce, a tylko lider i wicelider awansowali wówczas do ekstraklasy. Stali zabrakło sześciu punktów...

Jerzy Dusik

POSTAWILI NA DOŚWIADCZENIE

■ Przed południem kibice Warty dowiedzieli się, że posadę w klubie stracił trener Piotr Klepczarek, który w Poznaniu pracował od sierpnia poprzedniego roku. Średnia punktów 1,06 zanotowana przez szkoleniowca w 18 meczach była niezadowalająca dla władz klubu, co było dość zrozumiałe. Warta znajduje się na 14. miejscu i ma tyle

samo punktów co Kotwica Kołobrzeg, która jest w strefie spadkowej. Na ratunek „Zielonym” wyruszył Ryszard Tarasiewicz. To właśnie ten doświadczony szkoleniowiec podpisał kontrakt z klubem i ma utrzymać zespół na zapleczu ekstraklasy. Ostatnio 62-letni trener prowadził Kotwicę Kołobrzeg, z którą awansował do 1. ligi w sezonie 2023/24. **(kaj)**

Szybka zmiana warty

Trener Ireneusz Mamrot stracił posadę w Legnicy po zaledwie czterech meczach rundy wiosennej.

MIEDŹ LEGNICA

Działacze klubu znad Kaczawy szybko stracili cierpliwość i pokazali drzwi trenerowi Ireneuszowi Mamrotowi. Buńczuczne zapowiedzi przed rozpoczęciem rundy wiosennej szybko zostały zweryfikowane na boisku, a cztery punkty zaksięgowane w czterech potyczkach stały się pretekstem, by zakończyć współpracę z 54-letnim szkoleniowcem.

Nie wytrzymał roku

Urodzony w Trzebnicy Ireneusz Mamrot dostał od zwierzchników propozycję nie do odrzucenia na jutro po porażce ze Zniczem Pruszków. Klubowa strona wprawdzie poinformowała, że kontrakt zaskoleniowca z „Zielono-niebiesko-czerwonymi” został rozwiązany za porozumieniem stron, lecz nie trzeba być Einsteinem, by domyślić się, jak było w istocie.

Funkcję pierwszego trenera „Miedzianki” Ireneusz Mamrot objął 8 kwietnia ub.r., zastępując Radosława Bellę. Pod jego wodzą legniczanie rozegrali 31 meczów na zapleczu ekstraklasy, z których 16 wygrali, 8 zremisowali i 7 przegrali. - Dziękujemy trenerowi Mamrotowi za ogrom pracy, jaką wykonał dla Miedzi przez prawie rok - powiedział na łamach oficjalnej strony internetowej prezes klubu Tomasz

Brusiło. - Podaliśmy sobie ręce i rozstaliśmy się w zgodzie, z dużym wzajemnym szacunkiem. Wiem, że trener będzie trzymał kciuki za Miedź w dalszej części sezonu.

Kuriozalne tłumaczenie

Wzruszyłem się do łez, czytając komunikat Miedzi opublikowany 7 marca w sprawie organizacji najbliższego meczu ligowego z Wisłą Kraków na stadionie im. Orła Białego w Legnicy (piątek, 14 marca, godzina 18.00). Jako organizator tego wydarzenia działacze klubu znad Kaczawy odmówili wpuszczenia zorganizowanej grupy sympatyków „Białej Gwiazdy”. Czytamy w nim: „Decyzja o odmowie została podjęta po szczegółowej analizie zagrożeń związanych z tym meczem, szczególnie w odniesieniu do napływających niepokojących informacji o mogących wystąpić poważnym zagrożeniu bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego. Szczegółowe informacje zostaną przekazane do właściwych organów dyscyplinarnych Polskiego Związku Piłki Nożnej, zgodnie z Uchwałą nr I/8 z dnia 14 stycznia 2025 roku Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie zmiany Uchwały II/85 z dnia 20 lutego 2013 roku Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie zasad udziału kibiców drużyny gości na meczach piłki

nożnej podczas rozgrywek szczebla centralnego organizowanych przez PZPN i Ekstraklasę SA. Zgodnie z powyższą regulacją Klub drużyny gospodarza ma prawo nie przyjmować zorganizowanej grupy kibiców drużyny klubu gościa na podstawie odpowiednich, zgodnych z przepisami prawa powszechnego, decyzji właściwych podmiotów państwowych lub samorządowych, na podstawie decyzji odpowiednich organów PZPN lub ESA, a także w szczególnie uzasadnionych przypadkach, na podstawie decyzji władz klubu podyktowanej względami bezpieczeństwa”.

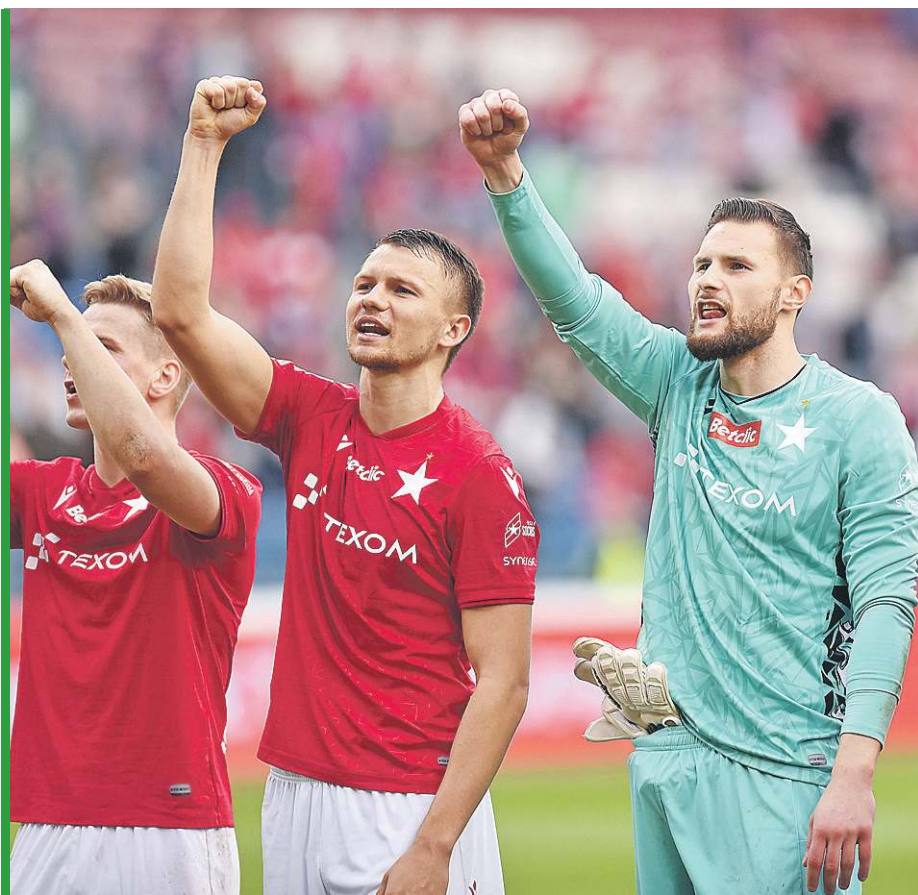
Żarty na bok

Panowie, przestańcie na siłę szukać „wytrychów” i nie róbcie sobie żartów z inteligentnych ludzi. Jeżeli nie potraficie zapewnić bezpieczeństwa kibicom i uczestnikom meczów ligowych, to mam dla was propozycję nie do odrzucenia - organizujcie te spotkania bez udziału publiczności, przy pustych trybunach. Wtedy bezpieczeństwo macie zagwarantowane! Wkurza mnie żałosna praktyka wybierania grup kibiców, których chcecie gościć na swoim stadionie, a których traktujecie z góry jak bandytów. Przecież nie ma obowiązku gry na szczeblu centralnym, możecie grać w okręgówce i mieć święty spokój.

Bogdan Nather

PS

Naszego stałego felietonistę, byłego prezesa PZPN, Michała Listkiewicza, też krew zalewa, gdy czyta takie komunikaty. „Kolejne kluby 1. ligi twórczo rozwijają myśl szatniarza z filmu „Miś”. Nie wpuszczymy kibiców Wisły Kraków i co pan nam zrobi? Jawnie śmieją się w twarz władzom PZPN” - napisał w dzisiejszym felietonie.



Kamil Broda (pierwszy z prawej) w niedzielę rozegrał dopiero pierwszy mecz ligowy w tym sezonie.

Zmiana na dłużej?

Czy trener Mariusz Jop zdecyduje się na zmianę podstawowego golkipera?

WISŁA KRAKÓW

Nie tyle czerwona kartka w meczu z Górnikiem Łęczna, co dwa poważne błędy w ostatnich spotkaniach mogą spowodować, że licznik Patryka Letkiewicza z występami w 1. lidze na dłużej się zatrzyma

Stabszy czas młodzieżowca

19-latek urodzony w Rudzie Śląskiej został pierwszym bramkarzem pod koniec września, kiedy pracę stracił Kazimierz Moskal. Jednak już ten trener planował zmianę, bo krakowianie mieli wówczas problem z młodzieżowcem. Długo ta decyzja broniła się na boisku. Choć w przerwie między rundami często rywalizacja zaczyna się na nowo, Letkiewicz utrzymał pozycję. Po jesieni nie było powodów, by go zmieniać, a dobrą dyspozycję potwierdzał w sparingach. Jednak dwa ostatnie mecze nie poszły po jego myśli. Drugi gol stracony w Gdyni po rzucie rożnym w dużej mierze obciąża jego konto. Miał utrudnione zadanie, bo zawodnicy Arki niemal wpełzli go do bramki, ale bramkarze muszą sobie radzić i w takich sytuacjach. Przeciwno Górnikowi Łęczna otrzymał czerwoną kartkę za obronę ręką poza polem karnym, ale nie to było głównym problemem. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że tą interwencją zwiększył szansę drużyny na korzyst-

ny wynik, bo nie musiała odrabiać straty. Nie byłoby jednak wykluczenia Letkiewicza, gdyby nie jego duży błąd w rozegraniu - po nieczystym kopnięciu piłka trafiła do rywala. - Sytuacja wydawała się bardzo prosta to wyjścia, bo nie było tam wielkiej presji, ale pojawił się indywidualny błąd, który może się zdarzyć każdemu - ocenił trener Mariusz Jop.

Bogactwo wyboru

Letkiewicza czeka kara za czerwoną kartkę. W takich sytuacjach to je-

6

CZYSTYCH KONT
w lidze zachował Patryk Letkiewicz. Do tego jesienią w Siedlcach udało mu się obronić rzut karny.

cję bramkarza. Jest jeszcze Jakub Stepak, bardzo młody bramkarz, ale wrócił po urazie i to też jest ktoś, kto ma jakość, duży potencjał. Cieszę się, że na tej pozycji nie mamy w tym momencie problemu - powiedział Jop.

Jeżeli sztab postawi na Brodę, to przed wychowaniem Wawelu Kraków otwiera się kolejna szansa, by zdomować się w wyjściowym składzie. O tym, czy tak będzie, zadecyduje nie tylko jego forma sportowa. To piłkarz, który ma ogromnego pecha do urazów i innych problemów zdrowotnych, przez które często tracił pozycję wywalczoną w okresie przygotowawczym.

Trudniejsze zadanie

Po dwóch porażkach z rzędu z Miedzi został zwolniony trener Ireneusz Mamrot. Dla wiślaków najbliższy mecz będzie więc pewną niewiadomą, bo rywali poprowadzą nowy szkoleniowiec, Wojciech Łobodziński. Może on dokonać zmian w ustawieniu i taktyce, gościom trudniej będzie się przygotować do walki o punkty. Z drugiej strony były mistrz Polski z „Białą gwiazdą” nie miał bardzo długiej przerwy w pracy, jest już dobrze znany na trenerskim rynku i mniej więcej wiadomo, jakie rozwiązania preferuje. W Krakowie lubią też powtarzać, że w pierwszej kolejności skupiają się na swojej grze, a nie na tym, co zrobi przeciwnik.

Michał Knura

POWRÓT ŁOBODZIŃSKIEGO

■ Wczoraj Miedź poinformowała, że nowym trenerem zespołu zostanie Wojciech Łobodziński. To szkoleniowiec doskonale znany w Legnicy. Najpierw przez lata był piłkarzem zespołu znad Kaczawy, a następnie został jej trenerem. Pod jego wo-

dzą „Miedzianka” w sezonie 2021/22 awansowała do ekstraklasy. Grając w najwyższej klasie rozgrywkowej, został zwolniony po 12 kolejkach. Następnie pracował w Wieczystej Kraków, a ostatnio prowadził drużynę Arki Gdynia. Bez klubu pozostawał od sierpnia 2024 roku.



Ireneusz Mamrot (z prawej) na razie nie będzie prowadził zajęć.

Drugie derby Madrytu

Szymon Marciniak został wyznaczony do prowadzenia hitowego rewanżu.

LIGA MISTRZÓW

Polski arbiter będzie rozjemcą meczu Realu i Atletico. Dla sędziego urodzonego w Płocku będzie to drugi mecz „Królewskich” w tym sezonie. Wcześniej biegał z gwizdkiem razem z piłkarzami Carlo Ancelottiego, gdy mierzyli się w fazie ligowej na wyjeździe z Atalantą. To także jego drugi mecz z udziałem „Los Colchoneros” w trwających zmaganiach na europejskiej arenie. Wcześniej prowadził starcie Atletico z PSG na Parc des Princes. Jednak żaden z tych meczów nie był tak ważny, jak śródkowe spotkanie z udziałem obu ekip ze stolicy Hiszpanii.

Wysoko w hierarchii

Przypomnijmy, że po pierwszym spotkaniu Real ma jednostronną przewagę nad podopiecznymi Diego Simeone (było 2:1). Sprawa awansu do ćwierćfinału jest więc otwarta. Fakt, że Szymon Marciniak został nominowany do prowadzenia tego meczu, świadczy, że wciąż jest wysoko w hierarchii UEFA. A były już sugestie, że pozycja Polaka wśród arbitrowa znacznie spadła. Taki wniosek można było wysnuć po tym, jak mistrzostwa Europy w 2024 r. zakończył na 1/8 finału. Podejrzewano, że wpływ na decyzję władz sędziowskich miał błąd, którego dopuścił się

– razem z całym zespołem arbitrowa – podczas półfinału Ligi Mistrzów w maju 2024 r., gdy zbyt szybko odgwiżdżał niejasnego spalonego Bayernu, nie dając monachijczykom szansy na zdobycie gola w meczu z... Realem Madryt.

Szymon Marciniak niedawno był bohaterem kontrowersji na naszym podwórku. To on siedział w wozie VAR, gdy pod koniec lutego Legia grała z Jagiellonią w Pucharze Polski i to on był jednym z tych, którzy zdecydował, że anulowano karnego dla biało-łuszczan, który – najprawdopodobniej – im się należał. Sędzia z Płocka po tym incydencie udał się na krótki urlop, żeby odpocząć od futbolu, i chwilę po powrocie otrzymał od UEFA nagrodę w postaci widowiska na Estadio Metropolitano.

Do Madrytu przez „Spodek”

Bardzo ciekawie wygląda lista meczów w 2025 roku, w których Szymon Marciniak pełnił funkcję pierwszego arbitra. Doskonale pokazuje ona, jak dużym respektem cieszy się nie tylko w Polsce czy w Europie, ale i na całym świecie. Udowodnia ona też, jak arbiter korzysta ze swoich „pięciu minut”. Rok rozpoczął w lidze saudyjskiej. 10 stycznia wziął udział w meczu Al-Ahli – Al-Shabab. Z kolei dzień później był już w Katowicach, gdzie sędziował podczas towa-

rzyskiego turnieju halowego „Spodek Super Cup”. Następnie prowadził prestiżowy mecz w Pucharze Grecji pomiędzy Panathinaikosem a Olympiakosem, żeby potem wyjść na boisko w Lidze Mistrzów (PSG – Manchester City). W tym roku był też rozjemcą hitowego starcia na zapleczu ekstraklasy, gdy Ruch Chorzów podejmował Wisłę Kraków. Najwięcej pracy miał natomiast w meczu barażowym o udział w 1/8 finału Ligi Mistrzów, gdy Milan grał z Feyenoordem. W tym spotkaniu polski sędzia pokazał dwie czerwone kartki (dla Theo Hernandeza, który za próbę wymuszenia rzutu karnego zobaczył drugą żółtą kartkę, oraz dla Givairo Reada za brutalny faul). Dla 44-latkę to jednak mecz Realu z Atletico będzie najbardziej prestiżowym w tym roku.

Dla Szymona Marciniaka będą to drugie derby Madrytu, w których będzie sędzią głównym. Po raz pierwszy rozjemcą starcia Realu i Atletico był w 2018 roku, w Supercupie Europy. Wówczas lepsi okazali się „Los Colchoneros”, 4:2 po dogrywce.

Kacper Janoszka

HISZPANIA

■ Real Sociedad – Sevilla 0:1 (0:0)
0:1 – Ejuke (46)
Mecz Espanyol – Girona zakończył się po zamknięciu numeru.



Czy Alisson Becker ponownie zatrzyma Paris Saint-Germain?

Arogancja Paryża

PSG bardzo zabolęła porażka z Liverpoolem poniesiona mimo absolutnego zdominowania rywali.

LIGA MISTRZÓW

Spotkanie na Parc des Princes odbiło się w świecie futbolu szerokim echem. Gospodarze oddali blisko 30 strzałów, z czego 10 celnych, ale nie byli w stanie pokonać wybitnie dysponowanego Alissona Beckera. Liverpool odpowiedział dwoma udartymi i... golem, którego strzelił Harvey Elliott. Paryż był szoku!

Dziwne zwycięstwo

PSG marzy o wygranym Ligi Mistrzów, ale mimo gigantycznych nakładów finansowych ze strony szejków, jak dotąd to się nie udało, nawet kiedy za jego ofensywę odpowiadali tacy piłkarze, jak Neymar, Mbappe i Messi. Paryżanie słynęli raczej z tego, że gdy coś im w Champions League nie szło, rozsypywali się mentalnie (a było tak często). Teraz „śmierdzi” podobnym scenariuszem, bo nerwy Francuzom puszczały już w pierwszym spotkaniu z Liverpoolem. Jaka będzie reakcja na Anfield, to ciekawa kwestia, bo piłkarze Paris Saint-Germain zapowiadają wendettę.

– Pokażemy im, jaką jesteśmy drużyną. To była nasza pierwsza porażka od dawna i tylko od nas zależy, czy w odpowiedzi pokażemy wszystkim naszą siłę i osobowość – mówił bojowo nastawiony Vitinha, jeden z liderów PSG. – Pojedziemy tam, zagramy świetny mecz, strzelimy gola

i awansujemy. Jestem tego pewien – dodał Portugalczyk. W podobne tony uderzali Achraf Hakimi („Jesteśmy gotowi, żeby odnieść tam zwycięstwo, na które zasługujemy”), Willian Pacho („Zasłużyliśmy na wygranej”), Chwiczka Kwarachelia („Jesteśmy lepszym zespołem”), a nawet trener Luis Enrique („Ich zwycięstwo było dziwne i niesprawiedliwe”). Doradca zarządu PSG, Luis Campos, skrytykował natomiast sędziego za to, że nie wyrzucił z boiska Ibrahima Konate. Angielskie media nie pozostały głuche na takie głosy z kanału La Manche (czy może Kanału Angielskiego), nazywając paryżan aroganckimi.

Superkomputer z Liverpoolem

Trudno jednak wyobrazić sobie, aby Liverpool zagrał przed własną publicznością tak słabo, jak we Francji. Jego oblicze na Anfield to zupełnie inna para kaloszy, tym bardziej że piłkarze lidera Premier League są świadomi tego, że muszą zaprezentować się zdecydowanie lepiej niż przed tygodniem. – To będzie trudny mecz. Rywale pokazali jak są dobrzy. To wyjątkowa drużyna i prawdopodobnie najlepsza, z jaką mierzyliśmy się w tym sezonie – chwalił PSG lewy obrońca „The Reds”, Andrew Robertson. – Zyskaliśmy prowadzenie, ale musimy zagrać lepiej. To oczywiste. Nie możemy

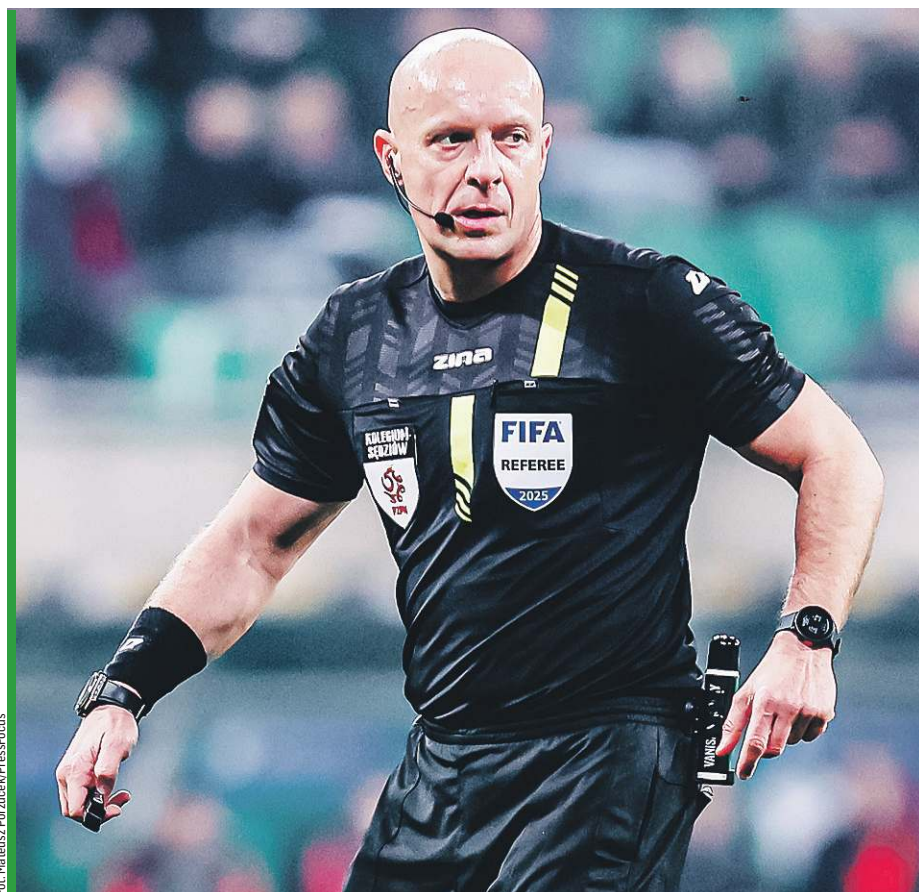
liczyć na to, że Alisson będzie grał „mecz życia” za każdym razem. Celem jest tylko awans – powiedział Szkot. „The Reds” będą faworytami, a sprzyjają im także... superkomputery. Firma statystyczna Opta przeprowadziła 10 tysięcy symulacji tego spotkania i wyliczyła, że Liverpool ma 42,6 procent szans na pokonanie PSG, a 75 procent na awans do ćwierćfinału.

Szanse polskich duetów

Pozostałe mecze zapowiadają raczej brak sensacji. Bayern Monachium w pierwszym starciu pokonał 3:0 Bayer Leverkusen, który w rewanżu będzie osłabiony absencją swojej największej gwiazdy, Florian Wirtza. Inter wygrał w Rotterdamie z Feyenoordem 2:0, więc znacznie większe szanse na awans mają mediolańscy. Barcelona Modesta Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego mają jednostronną przewagę z Lizbony, mimo tego że przez prawie 70 minut grała z Benficą w osłabieniu.

Piotr Tubacki

Program 1/8 finału (rewanże)
Wtorek: Barcelona – Benfica (18.45, pierwszy mecz 1:0), Leverkusen – Bayern (0:3), Inter – Feyenoord (2:0), Liverpool – PSG (wszystkie 21.00, 1:0); **Środa:** Lille – Dortmund (18.45, 1:1), Arsenal – PSV (7:1), Aston Villa – Brugge (3:1), Atletico – Real (wszystkie 21.00, 1:2).



Fot. Mateusz Porzucek/PresFocus

Polski arbiter znajdzie się wśród gwiazd ze stolicy Hiszpanii.



Marnujemy złoty wiek dziecka

Jacek Matyja wyszukuje talenty dla Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Jako piłkarz Jacek Matyja zapisał się w historii polskiego futbolu w klubach z dwóch województw. Wychowanek KS Chelmek ekstraklasowy debiut zaliczył w Wiśle Kraków, w barwach której w sezonie 1998/99 mógł się cieszyć z mistrzostwa Polski, a następnie w najwyższej klasie rozgrywkowej reprezentował Odrę Wodzisław Śląski i Ruch Chorzów, w którym 24 maja 2003 roku zakończył profesjonalną karierę. Nie pożegnał się jednak z piłką, bo przez 20 następnych lat można go było spotkać na boiskach niższych klas rozgrywkowych, a obecnie – choć ma już 55 lat – z wielką ochotą ugania się za piłką w rozgrywkach oldbojów, występując z „Białą gwiazdą” na piersi. Przede wszystkim jednak jest obecnie trenerem Mobilnej Akademii Młodych Orłów w Małopolsce, czyli pracuje dla Polskiego Związku Piłki Nożnej, wyszukując talenty w województwie, które ma najwięcej klubów w naszym kraju.

- Pochodzę z Chelmka – mówi Jacek Matyja. - Wychowałem się na osiedlu Nowopole i jako dziecko, jak wszyscy moi rówieśnicy, grałem w piłkę, bo nie mieliśmy innych rozrywek, których dzisiejsze życie tak dużo oferuje najmłodszym. Dlatego możemy mówić, że kiedyś sport był uprawiany masowo. Ogólnorozwójkę przechodziliśmy w lasach i na podwórkach. Na polu spędzaliśmy cały wolny czas, nie tylko grając, ale także biegając czy jeżdżąc na rowerach. Trampki zdzierałem w ciągu miesiąca, bo betonowe i asfaltowe nawierzchnie boisk były bezlitosne dla każdej podeszwy, a także dla kolan i łokci. Do klubu trafiłem jako trampkarz, czyli w wieku około 10 lat, a nie było daleko, bo z mojej ulicy wystarczyło... przeskoczyć przez płot. Mój pierwszy trener przekazywał nam wiele boiskowych i życiowych rad, z których najbardziej zapamiętałem to, że jeżeli czegoś chcę, to muszę do tego dążyć za wszelką cenę. Nigdy nie było mowy o taktyce. Próbowaliśmy swoich sił na bardzo różnych pozycjach i grałem w pomocy, w ataku, bo największą frajdą jest strzelanie goli, aż wyładowałem na stoperze i na tej pozycji



Jacek Matyja wciąż aktywny jest nie tylko na boisku, ale także w procesie rozwijania młodych talentów.

rozegrałem 215 spotkań w ekstraklasie.

Infrastruktura jest okej

Swoje doświadczenie zdobyte na boiskach Jacek Matyja od 2019 wykorzystuje na potrzeby PZPN-u. - Odpowiadałam za dzieci w wieku od 6 do 13 lat – dodaje Jacek Matyja. - Od razu zaznaczę, że tego, co mają obecnie dzieci, nie da się porównać z tym, co było do naszej dyspozycji. Na szczęście baza szkoleniowa z boiskami ze sztuczną nawierzchnią na orlikach umożliwia praktycznie całoroczne zajęcia. Infrastruktura jest więc okej. Są też wykwalifikowani trenerzy, którzy swoją wiedzę na pewno przerysują naszym ówczesnym szkoleniowcom i mogą jeszcze korzystać z programów PZPN-u. Problem jest natomiast z samymi dziećmi. Często jest tak, że 6-latek na trening zapisują rodzice, bo chcą zrealizować swoje niespełnione ambicje, albo słysząc o profitach płynących z futbolu, chcą zapewnić swojemu dziecku lepszą

przyszłość, a sobie „polisę ubezpieczeniową”. A to tak nie działa. Najczęściej więc jest tak, że te kilka godzin w tygodniu przeznaczonych na trening zostaje włożone w kalendarz wypełniony innymi zajęciami dziecka. Nie ma też mowy o masowości, którą nam zapewniały podwórka, a co za tym idzie, często poziom ogólnego rozwoju jest niski. Mimo to każdy klub, każda szkoła czy trener zakładający akademię bierze każdego chłopca zgłoszonego przez rodzica, żeby mieć grupę i zarobki, bo takie szkółki żyją z opłat od rodziców. Nie ma więc mowy o selekcji. Takie są realia, w których ja i trenerzy zatrudnieni przez PZPN w każdym województwie staramy się wyławiać talenty. Cały projekt Akademii Młodych Orłów polega na tym, żeby rozwijać i zawodników, i trenerów. Jeździmy po powiatach, bo w każdym wojewódzkim związku piłki nożnej jest dwóch trenerów Mobilnej Akademii Piłkarskiej, a także po klubach i praktycznie non stop prowadzimy kursy, więc wykształcenie

trenerów jest na bieżąco poprawiane. Piłka ewoluuje i też staramy się dostosować do tego programy szkolenia, które prezentujemy na konferencjach. Mogą z tego korzystać wszyscy trenerzy. Na konferencje powiatowe zapraszamy także nauczycieli wychowania fizycznego. Natomiast gdy przyjeżdżamy do klubu, który nas zaprasza, dopasowujemy program do specyfiki otoczenia. Ponadto – w porozumieniu z trenerem koordynatorem – przeprowadzamy trening pokazowy z grupą zawodników z tego klubu, żeby pokazać, jak można i trzeba pracować z dziećmi. Natomiast jeżeli chodzi o selekcję, mieliśmy narzędzie w postaci informatycznego systemu oceny zawodnika. W skrócie nazywa się to ISO i wpisujemy do niego najlepszych zawodników i najlepsze zawodniczki, które zauważyliśmy podczas treningów pokazowych oraz naszych wyjazdów na mecze. Oceniamy ich według określonych parametrów i dzięki temu powstaje ogólnopolska baza, do której mają wgląd

wyłącznie skauci PZPN-u i trenerzy młodzieżowych reprezentacji Polski. We wcześniejszej fazie tego projektu zbieraliśmy oceny wystawiane przez trenerów tych zawodników i zawodniczek, a następnie organizowaliśmy trening selekcyjny. Teraz jednak staramy się zawodników i zawodniczki obserwować na treningu pokazowym w ich klubach, żeby zobaczyć jak funkcjonują w swoim środowisku. Na tej podstawie określamy potencjał.

Żaden talent nie umknie

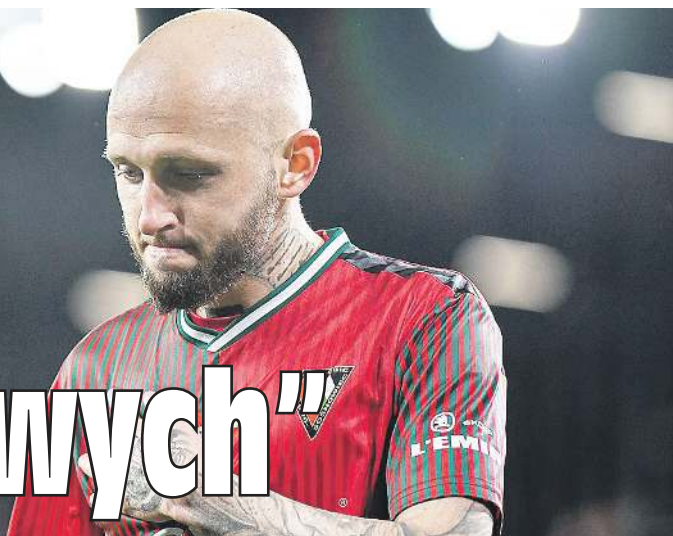
Czy tą drogą młodzieżowa reprezentacja Polski zdobędzie w najbliższych latach medal mistrzostw świata? Na razie tylko dziewczęta w kategorii U-17 mogą się pochwalić brązowym medalem mistrzostw Europy zdobytym w ubiegłym roku i ćwierćfinałem wywalczonym na mistrzostwach świata.

- Trenerzy reprezentacji mają bazę – wyjaśnia Jacek Matyja. - Na jej podstawie wybierani są uczestnicy ogólnopolskich zgrupowań nazywanych Zimowymi i Letnimi Akademiami Młodych Orłów, organizowanych przez PZPN w najmłodszych kategoriach wiekowych. Myślę więc, że żaden talent nie umknie. Nie dzielimy ich co prawda jeszcze na pozycje, bo przecież w wieku na przykład 10 lat nikt nie jest w stanie przezwyciężyć, na jakiej pozycji zakończy się piłkarski rozwój. Do 13. roku życia widać jednak przede wszystkim, kto ma nieprzeciętne zdolności do gry w piłkę, a o to nam przede wszystkim chodzi. Na pewno w obecnych reprezentacjach młodzieżowych są zawodniczki i zawodnicy, którzy przeszli przez nasze sito, więc mogę powiedzieć, że to jest dobry kierunek. Jednak to nie znaczy, że w polskim systemie szkolenia młodzieży wszystko jest już dobrze. Według mnie problemem jest początek, czyli brak systemu pracy z dziećmi w najmłodszym wieku. Dzieci w trzech pierwszych latach w szkole praktycznie nie mają możliwości rozwoju ruchowego, a to jest tzw. złoty wiek. Przypomnę, że nasze pokolenie spędzało ten czas w ruchu, bo takie były realia życia co-

dziennego. Niestety, obecni pierwszoklasiści szkół podstawowych nie mają takiej możliwości, a nauczyciele, którzy się nimi zajmują, nie są przygotowani do prowadzenia zajęć albo wręcz boją się tych ćwiczeń, żeby nie ryzykować, bo dziecku coś się może stać. Tracimy więc na starcie okazję do wypracowania fundamentu, na którym później można budować zdolności i rozwijać talent. Ja przewrotów i innych prostych ćwiczeń gimnastycznych nie musiałem się uczyć, bo stanowiły moją podwórkową codzienność. Dlatego na WF-ie bez problemu wykonywaliśmy skoki przez kozła. Natomiast obecnie dzieci muszą to przerabiać na treningach, bo wcześniej nie miały z tym kontaktu. Tracimy więc ten czas, w którym kształtuje się koordynacja, gibkość itd., a gdy nie ma solidnych fundamentów, to już wielkiego budynku nie da się wystawić. Na nasze szkolenia i konferencje przy każdej okazji zapraszamy nauczycieli najmłodszych klas, ale jeżeli ktoś tego nie czuje, albo nie chce ryzykować, to nie skorzysta z naszych rad i odpowiedzi, więc koło się zamyka. Według mnie pierwszym punktem na liście spraw, które są do poprawienia, powinna więc być lekcja WF-u codziennie w najmłodszych klasach i to zajęcia prowadzone przez wykształconego w tym kierunku pedagoga-sportowca. Chodzi o to, żeby ćwiczenia były w formie zabaw, a nie wymuszonych zajęć obozowych. To jednak wymaga zmian systemowych i na razie traktuję to bardziej jako swoje marzenie niż realny sposób na wyjście z problemu. Teoria nie pokrywa się bowiem z praktyką, a „złoty wiek” już się w życiu żadnego człowieka nie powtórzy. Znałe porzekadło mówi, że czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał, i to można zastosować do rozwoju sportowego. Jako człowiek, który pamięta medal mistrzostw świata polskiej reprezentacji pod wodzą Antoniego Piechniczka, marzę o tym, że to się powtórzy. Moja praca nie miałaby sensu, gdybym w to nie wierzył. Nie uważam więc mojej pracy za syzyfową, bo już widzę duże zmiany w jakości pracy zawodników i w umiejętnościach trenerów. Czekam na efekty.

Jerzy Dusik

Patent na „Miedziowych”



Fot. Zdzisław Sosnowiec

Deniss Rakels chce oddać serce Zagłębiu...

Ponad pół roku czekał na ligowe trafienie Deniss Rakels. Łotysz w meczu z rezerwami Zagłębia Lubin zdobył premierową bramkę w barwach Zagłębia Sosnowiec.

Doświadczony napastnik do drugoligowego klubu z Sosnowca trafił w przerwie zimowej na zasadzie transferu definitywnego. Rundę jesenną bieżących rozgrywek, podobnie jak cały zeszły sezon, spędził w Hutniku Kraków.

Nie mógł się wstrzelić

W pierwszej części obecnych rozgrywek Deniss Rakels dwa razy wpisał się na listę strzelców, przy czym w lidze zaledwie raz, w meczu z Chojniczanką. Gol zdobyty z rzutu karnego w ostatniej minucie przesądził o wygranej Hutnika 3:2. Fakt ten miał miejsce 24 sierpnia 2024 roku. Ponad dwa tygodnie wcześniej prawie 33-letni zawodnik zdobył z kolei bramkę w meczu Pucharu Polski przeciwko rezerwom...Zagłębia Lubin,

zakończoną zwycięstwem krakowian 4:1. Od tamtej pory, aż do sobotniego wieczora Rakels nie mógł się wstrzelić. - Szczerze powiem, że nie zastanawiałem się nad tym, kiedy ostatni raz zdobyłem bramkę. Od niedawna jestem w Sosnowcu i całą uwagę skupiam na Zagłębiu. Przyszedłem tutaj pomóc wywalczyć jak najwyższe miejsce - mówi Rakels, który po raz pierwszy zagrał w wyjściowym składzie. - Myślę, że na inaugurację rundy w Rzeszowie dałem dobrą zmianę i mogliśmy żałować, że nie zdołaliśmy zadać decydującego ciosu, ale w meczu z drużyną z Lubina zrobiliśmy swoje. Niepotrzebnie daliśmy sobie strzelić bramkę, jednak szybko się otrząsnęliśmy i odzyskailiśmy prowadzenie. Kibice nas napędzali, czuliśmy ich wsparcie i udało nam się złamać opór

gości - dodaje Łotysz, który oprócz trafienia zanotował asystę przy голу Emmanuela Agbora.

„Serwis” i realizacja

Dzięki wygranej 3:1 sosnowiczanie ponownie wskoczyli do pierwszej szóstki, a więc strefy gwarantującej baraż o 1. ligę. - Zespół dobrze zareagował po straconej bramce i bardzo chciał grać do przodu. Szczególnie w drugiej połowie kontrolowaliśmy wydarzenia na boisku; w pierwszej naszej przewaga była mniejsza. Stałe fragmenty gry, które nie do końca nam wychodziły w spotkaniu z Resovią, potwierdziły naszą siłę. Jeśli jest dobry „serwis” i realizowane są wszystkie elementy, które przygotowujemy w mikrociklu, to potem przychodzą efekty - podkreśla Marek Saganowski, szkoleniowiec sosnowiczanie.

Szkoda Artema

Jedyna strata po meczu z drugim zespołem „Miedziowych” to żółta kartka Artema Suchockiego, która wyklucza go z występu w sobotniej, wyjazdowej potyczce z rezerwami ŁKS-u. - Artem złapał „żółtko”, a w dodatku grał dość elektrycznie. Szkoda, że nam nie pomoże, bo widać, że jest w wysokiej formie. Najpierw dał fajną zmianę w Rzeszowie, gdzie asystował przy голу Kamila Bilińskiego, potem wskoczył do jedenastki na mecz z Zagłębiem II, zdobył bramkę, ale tym razem czeka go pauza. Celowo zostawiłem go w szatni, bo czułem, że to może się skończyć przedwczesnym opuszczeniem boiska. Szkoda, lecz jestem przekonany, że znajdziemy wyjście z tej sytuacji - dodaje trener Zagłębia.

Krzysztof Polackiewicz

Małolat na topie

GKS JASTRZĘBIE

Nie zwykłym chwalicą dnia przed zachodem słońca, lecz nie będę szedł w zaparte i przyznam, że w pierwszych dwóch spotkaniach rundy wiosennej w zespole trenera Petera Struhara najlepsze wrażenie pozostawił po sobie Jarosław Czerwik, który 16 czerwca będzie obchodził dopiero 17. urodziny. Nie da się ukryć, że to właśnie wychowanek Szkoły Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie wyróżniał się w zespole GKS-u Jastrzębie. W tym momencie nie odważę się napisać, że błyszczał na tle kolegów i rywali, ale na pewno zasłużył na słowa pochwały. Ze słowami zachwytu wstrzymam się do stosownego momentu, gdy młokos pokaże wszem i wobec, że dwie

pierwsze potyczki ligowe nie były jednorazowym „wyskokiem”.

Pochwały od trenera

Po meczu z Podbeskidziem Bielsko-Biała trener Struhar nie szczędził komplementów nowemu nabytkowi GKS-u, który na pół roku został wypożyczony z Miedzi Legnica. - To ja chciałem Jarka do składu i w pewnym sensie nalegałem na jego transfer - powiedział 41-letni Słowak. - Jest wprawdzie bardzo młody, ale w meczu z Podbeskidziem oraz we wcześniejszym z Pogonią Grodzisk Mazowiecki pokazał, że ma najlepszą jakość spośród wszystkich naszych skrzydłowych. Po prostu był bardzo konkretny na boisku. Groźnie strzelał, uczestniczył w najgroźniejszych akcjach naszego zespołu, nie bał się odpowiadać

ności i gry jeden na jeden. To właśnie po faulach na nim rywale „łapali” żółte kartki, ale jest zawodnikiem, który jeszcze potrzebuje ogrania i doświadczenia. Jeżeli dobrze się orientuję, mieszka w Jastrzębiu, jest z tego środowiska. Co się za tym jego przyszłości, to uważam, że jest to zawodnik, który powinien grać na tym poziomie minimum dwa lata, a dopiero potem ewentualnie przejść do lepszego klubu, na wyższym poziomie niż GKS. Na razie pracuje na treningach bardzo dobrze i może pokazać swoje umiejętności w spotkaniach ligowych, nie tylko na treningach. To piłkarz o dużym potencjale i jako trener chciałbym, by był naszym zawodnikiem.

Juniorzy wycofani

Niedawno Śląski Związek Piłki Nożnej w Katowii

W dwóch meczach wiosny najjaśniejszą postacią w zespole drugoligowca z Harcerskiej był niespełna 17-letni Jarosław Czerwik.

cach opublikował komunikat, że drużyna GKS-u Jastrzębie występująca w I lidze wojewódzkiej A1 Junior została wycofana z rozgrywek i przesunięta na ostatnie, 16. miejsce w tabeli. Drużyna prowadzona przez trenera Andrzeja Myśliwca w 15 meczach zdobyła 11 punktów, ale nie była najgorsza w całej stawce. Trener Myśliwiec nie chciał komentować tej sytuacji. On i jego podopieczni zostali „wcieleni” do drużyny rezerw (5. liga), prowadzonej przez Mateusza Galikowskiego. Andrzej Myśliwiec pełni tam rolę asystenta pierwszego trenera, a w pierwszym meczu rundy wiosennej ten „kombinowany” zespół wygrał na wyjeździe z ŁKS-em Czaniec 2:1.

Bogdan Nather

Nuta niepewności

Działacze trzecioligowca z Pawłowic wciąż czekają na oficjalne pismo w sprawie anulowania żółtej kartki dla Jakuba Kasperowicza.

PNIOWEK 74 PAWŁOWICE

W pierwszym meczu rundy wiosennej, rozegranym 1 marca w Bytomiu Odrzańskim drużyna trenera Kamila Rakoczego zremisowała z tamtejszą Odrą 1:1. W doliczonym czasie gry za rzekomą próbę wymuszenia rzutu karnego żółtą kartką, przez sędziego Kajetana Kasprzyka, został upomniany 22-letni pomocnik gości Jakub Kasperowicz. Mający poczucie krzywdy działacze trzecioligowca z Pawłowic postanowili interweniować i złożyli stosowne odwołanie w tej sprawie, wpłacając kaucję w wysokości 1000 złotych. Mimo upływu kilku dni (sprawa była rozpatrywana w miniony czwartek) do tej pory klub z Pawłowic nie otrzymał na piśmie oficjalnej decyzji, jaki zapadł werdykt. - Podobno decyzja jest korzystna dla nas, lecz na ten moment to informacja nieoficjalna - powiedział wiceprezes Pniówka do spraw sportowych, Rafał Wadas. - Musimy jednak poczekać na oficjalne pismo z Polskiego Związku Piłki Nożnej. Trochę mnie irytuje, że to wszystko trwa tak długo.

Bogdan Nather

KLASA A

RACIBÓRZ

Zabętków - Raszczycze 1:3, Pawłów - Nieboczowy 3:1.

1. Chałupki	15	32	45:20
2. Krzanowice	15	32	57:26
3. Borucin	15	29	37:23
4. Raszczycze	15	27	45:37
5. Gamów	15	26	33:27
6. Studzienna	15	25	31:20
7. Pietraszyn	15	25	34:34
8. Nieboczowy	15	25	41:38
9. Markowice	15	23	26:24
10. Pietrowice Wlk.	15	22	31:20
11. Pawłów	15	19	34:50
12. Rudy Wlk.	15	18	30:33
13. Betsznica	15	17	24:25
14. Nowa Wieś	15	17	30:37
15. Krzyżkowice	15	5	13:58
16. Zabętków	15	4	11:50

TYCHY

Studzienice - Siódemka Tychy 2:3, Czutowianka Tychy - Międzyrzecze 2:3, Rudoltowice-Ćwiklice - Chelm Śl. 0:1, Gardawice - Cielmice 0:4, Jankowice - Łąka 2:2, Wisła Wlk. - Bieruń Stary 2:6, Bojszowy - Wola 1:1, Woszczyce pauszowały.

1. Bojszowy	15	36	42:18
2. Łąka	15	31	26:23
3. Wola	15	29	26:18
4. Siódemka	15	28	39:33
5. Bieruń St.	15	28	59:30
6. Chelm Śl.	15	28	33:26

7. Jankowice	15	25	48:35
8. Międzyrzecze	15	25	28:27
9. Cielmice	15	25	39:26
10. Woszczyce	14	19	29:30
11. Rudoltowice	15	14	25:28
12. Wisła Wlk.	14	12	30:36
13. Gardawice	15	10	26:47
14. Studzienice	14	7	22:54
15. Czutowianka	15	4	24:65

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Górniki Zabrze - Lech Poznań 2:2, Zagłębie Lubin - Pogon Szczecin 2:0, Legia Warszawa - Arka Gdynia 1:3, Śląsk Wrocław - Odra Opole 4:0, Escola Varsovia - Polonia Warszawa 1:2, Stal Rzeszów - Jagiellonia Białystok 1:1, Lechia Gdańsk - Cracovia 4:1, Warta Poznań - Wisła Kraków 1:3.

1. Legia	19	41	55:31
2. Wisła	19	40	47:24
3. Zagłębie	19	36	40:26
4. Śląsk	19	34	45:33
5. Lech	19	33	40:27
6. Varsovia	19	33	38:25
7. Polonia	19	28	33:30
8. Jagiellonia	19	26	35:35
9. Stal	19	24	32:40
10. Cracovia	19	24	33:36
11. Górnik	19	23	36:35
12. Lechia	19	23	31:44
13. Odra	19	20	25:48
14. Arka	19	17	31:41
15. Pogoń	19	17	31:44
16. Warta	19	9	12:45

W pogoni za czołówką

Jeśli mamy się uczyć, to od lepszych od siebie - taki wniosek można wysnuć po ostatnich występach Biało-czerwonych.

REPREZENTACJA KOBIET

Trzy mecze, trzy porażki, bramki 68:87 - to bilans turnieju towarzyskiego w Holandii. W ciągu czterech dni pobytu w miejscowości Den Bosch Polki miały okazję zmierzyć się z zespołami, które na ostatnich mistrzostwach Europy zostały sklasyfikowane wyżej od nich; Holenderki na 6., Dunki na 2., a Norweżki na 1. miejscu i tę różnicę - niestety - było widać w poszczególnych konfrontacjach (nasz zespół na ME był 9.). Nie ma jednak co pastwić się nad naszą kadrą, wymieniac, co w niej funkcjonowało, a co szwankowało, bo już samo znalezienie się w tym gronie można było uznać za wyróżnienie. - Taki turniej to bardzo dobry pomysł. Będziemy mogły zmierzyć się z europejskimi potęgami. Mecze z nimi mogą wnieść do zespołu bardzo dużo i dać nam wiele doświadczenia przed kwietniowymi eliminacjami mistrzostw świata z Macedonią Północną. Gra z takimi drużynami to szansa na wyciągnięcie wniosków i przećwiczenie różnych rozwią-

zań taktycznych - cieszyła się kapitan Biało-czerwonych Monika Kobylińska, wychodząc ze słusznego założenia, iż jeśli mamy się uczyć, to od lepszych. Co by nam bowiem przyszło po wysokich zwycięstwach ze średniakami lub teoretycznie słabszymi od siebie? Niewiele, albo prawie nic.

Trzeba pamiętać, że trener Arne Senstad, w którego umiejętności, wizję, charyzmę i wiedzę uwierzył prezes ZPRP Sławomir Szmaj, przedłużając kontrakt do końca 2026 roku, postanowił lekko odświeżyć kadrę. Powołał dwie debutantki, Klaudię Grabińską i Joannę Granicką, a niemal w ostatniej chwili wskoczyła do składu Daria Szykaruk, która w reprezentacji już grała, ale na ostatnim Euro jej nie było. Norweg skorzystał z całej trójki, lecz nie dał do zrozumienia, czy i kiedy da jej szansę. Najbliżej ponownego powołania powinna być Granicka, gdyż po fatalnej kontuzji kolana Aleksandry Tomczyk wśród nominalnych środkowych rozgrywających nie ma

wielkiego wyboru; zostały jedynie Karolina Kochania-Sala i Magdalena Dążyk. Przez kwadrans ostatniego meczu z Dunkami na tej pozycji próbowana była Katarzyna Cygan, ale nie jest ona jeszcze tej klasy zawodniczką co Kochania-Sala, która może zagrozić nie tylko na środku, ale też na obu stronach drugiej linii.

Najlepsze wrażenie Polki sprawiły w meczu z Norweżkami. - Za nami dobre 50 minut gry. Wiadomo, błędy się zdarzały, ale walka z tak doświadczonym rywalem to dobra lekcja, która pozwala nam na zbliżenie się poziomem do czołówki - skomentowała porażkę 28:32 prawoskrzydłowa Magda Balsam, zaś biegająca po przeciwnej stronie boiska Daria Michalak jej wtórowała. - Prawie cały mecz grałyśmy z nimi jak równe z równym. Pod koniec pozwoliłyśmy jednak na zbyt dużo akcji indywidualnych, popełniając sporo błędów w obronie. To zadecydowało o końcowym wyniku i nie może się powtarzać - podkreśliła waleczna zawodniczka. Ona o powołanie na eliminacyjny dwumecz z Macedonkami akurat może liczyć. Oby tylko była zdrowa...

Marek Hajkowski



Zmobilizowani Biało-czerwoni wracają do gry o Euro 2026.

Reprezentacja Polski mężczyzn podejmie w czwartek w Gdańsku czwartą siódmkę globu, Portugalie. Spotkanie w ERGO ARENIE jest kontynuacją eliminacji przyszłorocznych mistrzostw Europy.

Piłka ręczna w reprezentacyjnym wydaniu wraca do Gdańska. Poprzednio nasza męska kadra walczyła na parkiecie ERGO ARENY ze Słowacją w maju ubiegłego roku, bijąc się o awans na mistrzostwa świata 2025. Spotkanie okazało się fantastycznym widowiskiem zarówno na boisku, jak i na trybunach, choć niespodziewanie ulegliśmy naszym południowym sąsiadom 28:29. Przed tym samym spotkaniem ówczesny selekcjoner Marcin Lijewski nie miał jednak do dyspozycji czołowych zawodników: Szymona Sićki, Michała Olejniczaka, Arkadiusza Ossowskiego, Piotra Jędraszczyka oraz Michała Daszka, którzy byli kontuzjowani. W rewanżu w Topolczanach cała piątka również nie wystąpiła, ale mimo to Biało-czerwoni ze sporą nawiązką odrobili straty, wygrywając 33:25 i na mundial pojechali. Na parkietach Chorwacji, Danii i Norwegii spisali się jednak słabo, zajmując dopiero 25. miejsce, najgorsze w historii występów w mistrzostwach świata. To jednak już za nami.

Trzy punkty w dwóch meczach

Teraz emocje zapowiadają się nie mniejsze, ponieważ już w czwartek reprezentacja Polski mężczyzn podejmie w Gdańsku czwartą siódmkę globu, Portugalie. Spotkanie rozegrane zostanie w ramach kwalifikacji do turnieju EHF Euro 2026, który od 15 stycznia do 1 lutego zostanie rozegrany na parkietach trzech skandynawskich handballowych potęg: Danii, Norwegii i Szwecji. Tak więc Biało-czer-

woni wracają do gry po raz pierwszy od zakończenia styczniowych mistrzostw świata, ale o awans na kolejną imprezę rangi mistrzowskiej rywalizują już od jakiegoś czasu. W eliminacjach rozegrali bowiem dotąd dwa spotkania, w których zainkasowali 3 punkty. W pierwszym meczu Grupy 8 w listopadzie ubiegłego roku zremisowali w Olsztynie z Izraelem 32:32, a w drugim starciu pokonali Rumunię na jej terenie 28:27, co stawia ich na 2. pozycji w dość dobrej sytuacji przed dwoma meczami z Portugalią, dotychczasowym liderem grupy z kompletem punktów na koncie.

Nielatwe zadanie

Zadanie nie będzie jednak łatwe. Reprezentacja Portugalii to prawdziwa rewelacja wspomnianych mistrzostw świata. Portugalczycy dotarli aż do półfinału, osiągając najlepszy wynik w historii swoich startów. O brązowy medal rozegrali pasjonujące starcie z Francuzami, przegrywając 34:35. Co więcej, świetne występy Portugalii zostały zauważone przez ekspertów, którzy po mistrzostwach wyróżnili aż trzech reprezentantów tego kraju. Martim Costa został najlepszym środkowym rozgrywającym, Victor Iturriza najlepszym obrotowym, a Francisco Costa najlepszym młodym zawodnikiem.

Nadchodzące spotkania z Portugalią (rewanż zaplanowano w niedzielę) mogą się okazać decydujące dla ostatecznego układu tabeli eliminacyjnej „polskiej grupy”. Awans na mistrzostwa Europy wywalczą po dwie drużyny z każdej z ośmiu grup, a także cztery najlep-

Terminarz pozostałych meczów Polaków w eliminacjach Euro 2026

13 marca: POLSKA - Portugalia (ERGO ARENA, Gdańsk, 18.00)
16 marca: Portugalia - POLSKA (Pavilhao Multiusos, Odivelas, 18.30)
7/8 maja: Izrael - POLSKA (miejsce do ustalenia)
11 maja: POLSKA - Rumunia (Arena Gorzów)

sze zespoły, które w swoich grupach zajmą trzecie lokaty (wyłonione na podstawie zdobytych punktów oraz bilansu bramkowego).

Z nowym selekcjonerem

Mający coś do udowodnienia Polacy do spotkań z Portugalczycami przystąpią pod wodzą nowego selekcjonera. Pod koniec lutego ZPRP zakończył współpracę z trenerem Marcinem Lijewskim, a jednocześnie podjęto decyzję, że w najbliższych meczach eliminacyjnych drużynę narodową poprowadzi dotychczasowy asystent selekcjonera, Michał Skórski. Zgrupowanie szkoleniowe w Gdańsku wystartowało już w niedzielę, a pierwszy trening pod okiem nowego selekcjonera odbył się wczoraj. Tym samym Biało-czerwoni otrzymali szansę na kilka dni wspólnych treningów. Wykorzystają ten czas na zajęciach z piłką, ćwiczeniach w siłowni oraz analizie wideo.

Trener Skórski powołał 18 zawodników, ale dość szybko musiał dokonać zmiany i miejsce obrotowego Industrii Kielce Łukasza Rogulskiego zajął Wiktor Jankowski z MMTS-u Kwidzyn, będący pierwotnie na liście rezerwowych.

Zbigniew Ciećciała



Tak waleczną Darię Michalak chcielibyśmy oglądać w każdym meczu.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

KPR Fit Dieta Żukowo - Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski 43:39 (21:15), KPR Padwa Zamość - Olimpia Medex Piekary Śląskie 38:31 (16:16), Sandra Spa Pogóń Szczecin - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 32:24 (17:10), Stal Mielec - Siódemka Miedź Huras Legnica 26:23 (14:13), AKPR AZS AWF Białą Podlaską - E. Link Gwardia Koszalin 35:29 (18:17), Jurand Ciechanów - WKS Grunwald Poznań 32:28 (17:14), MKS Nielba Wągrowiec - SMS ZPRP Kielce przelozony na 12 marca.

1. Mielec	18	51	572:466
2. Gwardia	18	34	553:518
3. Gorzów Wlkp.	18	33	574:517
4. Pogóń	18	33	499:474
5. Jurand	18	33	526:527

6. Padwa	17	29	526:487
7. Miedź	17	24	493:491
8. Żukowo	18	23	555:587
9. Grunwald	18	22	503:513
10. Anilana	18	22	479:534
11. Białą Podlaską	18	19	497:501
12. Kielce	16	17	473:543
13. Nielba	16	15	422:460
14. Olimpia	18	14	490:544

Mecze zaległe - 12-16 marca: Nielba - Kielce, Miedź - Nielba; 19. kolejka - 21-23 marca: Żukowo - Jurand, Gorzów Wlkp. - Padwa, Olimpia - Pogóń, Anilana - Nielba, Kielce - Mielec, Miedź - Białą Podlaską, Gwardia - Grunwald.

LIGA CENTRALNA KOBIET

SMS ZPRP Płock - Eisberg Dziewiątka Legnica 19:28 (11:13).

1. Galiczanica	16	48	532:355
2. Radom	16	41	490:418
3. Żory	16	38	497:387
4. Korona	16	33	435:383
5. Dziewiątka	16	27	423:453
6. Pogóń	16	24	445:439
7. Poznań	16	16	473:498
8. Gdynia	16	16	367:426
9. Olkusz	15	15	412:427
10. Jelenia Góra	16	15	418:476
11. Płock	15	6	310:422
12. Warszawa	16	6	423:541

1
7. kolejka - 14-16 marca: Jelenia Góra - Olkusz, Pogóń - Radom, Galiczanica - Korona, Poznań - Żory, Warszawa - Dziewiątka, Gdynia - Płock.

(m)

Koszykówka

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 29. kolejki: SKS Fulimpex Starogard Gdański - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 80:74, Enea Basket Poznań - Muszynianka Sokół Łańcut 77:105, WKS Śląsk II Wrocław - MKKS Żak Koszalin 90:82, KKS Polonia Warszawa - Weegree AZS Politechnika Opolska 87:68, GKS Tychy - WKK Active Hotel Wrocław 103:73, Beas Uniwerytet Gdański Trefl Sopot - Decka Pelplin 70:80, OP Team Energia Polska Resovia Rzeszów - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 85:81, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - HydroTruck Radom 93:80, Miasto Szkła Krosno - ŁKS Coolpack Łódź 93:94.

1. Krosno	29	51	2486:2302
2. Bydgoszcz	29	50	2444:2251
3. Inowrocław	29	46	2330:2337
4. Kołobrzeg	29	46	2360:2209
5. Hotel	29	45	2382:2361
6. Pelplin	29	45	2385:2387
7. Łańcut	29	45	2462:2394
8. Łódź	29	45	2504:2442
9. Tychy	29	44	2378:2296
10. Poznań	29	43	2425:2382
11. Warszawa	29	43	2378:2354
12. Starogard	29	42	2382:2339
13. Rzeszów	29	42	2307:2473
14. Śląsk	29	41	2227:2344
15. Koszalin	29	41	2341:2457
16. Opole	29	40	2313:2415
17. Radom	29	37	2206:2408
18. Sopot	29	37	2395:2554

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 26. kolejki: KS Cracovia 1906 Jome - Niedźwiadki Przemysł 89:64, MKS II Dąbrowa Górnicza - UJK Kielce 84:83, ZKS Stal Stalowa Wola - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 59:94, TS Wisła Kraków - BS Polonia Bytom 48:91, KKS Zagłębie Sosnowiec - MKKS Rybnik 66:62, Basket Hills Bielsko-Biała - KS 27 Katowice 69:95, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - AZS AGH Kraków 73:75.

1. Bytom	27	54	2649:1726
2. AZS AGH	26	49	2311:1708
3. Mickiewicz	26	48	2214:1611
4. Tarnowskie G.	27	46	2077:1843
5. Bielsko-Biała	26	43	2207:2064
6. KS 27 Kat.	25	42	2117:1884
7. Gliwice	26	40	1973:1946
8. Rybnik	27	39	1921:2083
9. Cracovia	25	38	1865:1936
10. Kielce	25	38	1899:1933
11. Sosnowiec	26	36	1760:1908
12. Przemysł	27	33	1767:2372
13. Dąbrowa Gór.	26	33	2020:2275
14. Wisła	26	31	1705:2057
15. Stalowa Wola	25	29	1558:1995
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

I LIGA KOBIET

Grupa A

AZS Uniwerytet Warszawski - SMS PZKosz Łomianki 57:43, ŁKS KK Łódź - Grot F&F Automatyka Pabianice 55:54,

AZS Uniwerytet Gdański - Akademia Gortata Gdańsk 61:69, MPKK Sokółów SA Sokółów Podl. - Widzew Łódź 73:59

1. Pruszków	16	32	1263:882
2. ŁKS Łódź	16	28	1029:964
3. Uniw. Warsz.	16	26	918:892
4. Akad. Gortata	16	26	1125:971
5. Łomianki	16	24	994:999
6. Uniw. Gdański	16	22	1033:1070
7. Pabianice	16	20	939:1145
8. Sokółów	16	20	947:1109
9. Widzew	16	18	844:1060

Grupa B

KS Basket Ostrowia Ostrów Wlkp. - Lider Swarzędz 71:63, Wisła CanPack Kraków - Contimax MOSiR Bochnia 72:49, RMKS Xbest Rybnik - MUKS Poznań 53:95, Pompax Tęcza Leszno - AZS Politechnika Korona Kraków 73:74.

1. Jelenia Góra	16	31	1271:1122
2. Bochnia	16	28	1237:1027
3. Wisła	16	27	1125:1049
4. Korona	16	24	1057:1104
5. Poznań	16	23	1136:1083
6. Swarzędz	16	22	1038:1074
7. Rybnik	16	22	1098:1196
8. Leszno	16	20	1068:1199
9. Ostrów Wlkp.	16	19	1049:1225

W pierwszej rundzie play off zagrają: AZS Uniwerytet Warszawski - Lider Swarzędz, Akademia Gortata Gdańsk - MUKS Poznań, Wisła CanPack Kraków - AZS Uniwerytet Gdański, AZS Politechnika Korona Kraków - SMS PZKosz Łomianki.

W play out zagrają: Grot F&F Automatyka Pabianice - Pompax Tęcza Leszno, RMKS Xbest Rybnik - MPKK Sokółów SA Sokółów Podl.

Grupa C

Zagłębie Sosnowiec II - Enea AZS II Poznań 34:75, IKS Ślęza II Wrocław - Katarzynki II Toruń 45:62, SKK Polonia II Warszawa - KS Basket 25 II Bydgoszcz 70:77, VBW GTK II Gdynia - AZS UMCS II Lublin 86:65.

1. Gdynia	18	35	1633:887
2. Poznań	18	34	1343:948
3. Sosnowiec	18	31	1357:1092
4. Lublin	18	27	1208:1198
5. Bydgoszcz	18	27	1140:1360
6. Wrocław	18	25	1144:1179
7. Toruń	18	24	1132:1291
8. Gorzów	18	23	1009:1261
9. Polkowice	18	22	1031:1285
10. Warszawa	18	20	1001:1497

III LIGA MĘŻCZYZN

II runda play off: KTK JS Invest Knurów - KS Pogoń Ruda Śląska 81:65, MKS Smyk Prudnik - MUKS Sari Żory 88:69, KS Pogoń Ruda Śląska - KTK JS Invest Knurów 71:91 (stan rywalizacji: 0-2), MUKS Sari Żory - MKS Smyk Prudnik 81:70, MKS Smyk Prudnik - MUKS Sari Żory 71:47 (stan rywalizacji: 2-1). Knurów i Prudnik wywalczyły awans do dalszych gier. (p)

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Zaskoczony trener Choulet

GTK zasypało rywali „trójkami”, a MKS w tym elemencie zawiódł; obie drużyny wygrały!

■ Wydarzeniem ostatniej kolejki był pojedynek Trefla z Kingiem, czyli wielki rewanż za ostatnie finały. To był prawdziwy dreszczowiec, a sukces szczecinianom zapewnił Aleksander Dziewa w ostatniej sekundzie! Trefl miał już nawet 18 punktów przewagi, ale King po raz kolejny odwrócił losy spotkania. - Napędzały nas straty Trefla, ale one wynikały z naszego dużego zaangażowania w obronie. Jak mamy nóż na gardle, to potrafimy wyjść z dużych problemów i wyciągnąć mecze nie do wygrania - mówił po spotkaniu trener Arkadiusz Miśkiewicz. Szkoleniowiec Kinga opowiadał też o tym jak motywował swoich graczy po ostatniej wpadce ze Śląskiem. - Mówiłem, że jeżeli chcemy być solidnym zespołem, to nie możemy przegrać w lidze dwóch meczów z rzędu. Zespół ma być zły, że przegrał, że zagrał katastrofalne zawody.

■ Deszcz „trójek” w Gliwicach. Koszykarze GTK aż 14 razy trafili zza łuku. W tym sezonie tylko raz było lepiej - przeciwko Enerdze Icon Sea Czarnim Słupsk trafili 15 „trójek”. Z Zastalem pięć razy tego wyczynu dokonał Łotysz Martins Laksa, po trzy razy - Mario Ihring i Kuba Piśła. Odwrotna sytuacja miała miejsce w Dąbrowie Górniczej, gdzie MKS zaliczył ledwie trzy „trójki” na 30 prób! Fatalna skuteczność, a na po-meczowej konferencji trener Jean-Denis Choulet kręcił ze zdziwienia głową. - Nie-możliwe jak myśmy wygrali przy takim procencie rzutów! To wręcz niewiarygodne - powtarzał Francuz.

■ Duże kłopoty kadrowe Stali Ostrów Wielkopolski. Niedawno informowaliśmy o kontuzji Aigarsa Skele. Łotysz potamał się podczas meczu swojej reprezentacji w Hiszpanii i w tym sezonie już go nie zobaczymy.



Aleksander Dziewa był bohaterem meczu kolejki w Sopocie.

my. Ze składu wypadli także Mart Rosenthal, Jakub Parzeński, Nikodem Ratkowski. Teraz pojawił się kolejny duży problem. „Nie mamy dla Was dobrych wieści o stanie zdrowia Mateusza Zębskiego, który we Włocławku nabawił się kontuzji. Uraz wyklucza jego dalsze występy w obecnym sezonie. Trzymaj się Zębol! Wracaj do pełni zdrowia jak najszybciej!” - poinformował klub z Ostrowa Wlkp. w mediach społecznościowych. 32-letni rozgrywający pod koniec meczu upadł na rękę tak nieszczęśliwie, że doszło do złamania. Błyskawicznie trafił do szpitala. Stał zajmując obecnie 12. miejsce w tabeli i będzie jej ciężko zakwalifikować się do play offu. Ostrowianie muszą skupić się na walce o utrzymanie, bo MKS, Arka i GTK są coraz bliżej.

■ Fatalny mecz Legii Warszawa, która we własnej hali wysoko przegrała z Czarnymi Słupsk. Gospodarze zdobyli ledwie 56 pkt! Nic dziwnego,

że po meczu zawodników zęgnął gwizdy. Miejscowi trafili tylko 4 z 24 rzutów za trzy oraz 19 z 62 za dwa. Wydaje się, że to skutek fatalnej polityki kadrowej i brak stabilizacji. W Legii często zmienia się trenerów (niedawno Ivica Skelin został zastąpiony Estończykiem Heiko Rannulą). Co chwila wprowadzani są też nowi zawodnicy. Niedawno awizowano przyjazd Marcusa Zegarowskiego, Amerykanina polskiego pochodzenia. Ten jednak w ogóle nie przybył. Pojawił się natomiast Keifer Sykes, który przed kilku laty występował w NBA w Indiana Pacers, a ostatnio grał we włoskim Varese. W niedzielę w debiucie zdobył 7 pkt (3/8 z gry, 0/3 za trzy), zanotował 2 asysty, 2 przechwyty, 2 straty i 2 faule. - Jesteśmy w trudnym położeniu. Jeszcze niegotowi do gry jako zespół w obronie i ataku, ale przejdziemy przez to - mówił po meczu z Czarnymi trener Heiko Rannula. - Cały czas wierzę w tych za-

wodników i prędzej czy później zaczniemy grać tak jak chcemy. Chcę by grali inaczej niż do tej pory, a to musi zająć trochę czasu.

■ Najbliższa kolejka zapowiada się ciekawie. Na pierwszy plan wybija się mecz we Włocławku, gdzie lider podejmować będzie mistrza Polski. Anwil ma zdecydowaną przewagę nad resztą stawki. Zespół trenera Selcuka Ernaka zmierza po sukces w sezonie zasadniczym i zagwarantowanie sobie numeru jeden na play off. Trefl natomiast zajmuje czwarte miejsce, jest w lekkim dołku, bo przegrał dwa kolejne spotkania. W listopadzie w pierwszej rundzie w Sopocie lepszy był Anwil, 108:93. Interesująco powinno być także w Szczecinie. King podejmować będzie MKS Dąbrowa Górnicza. Faworytem będą gospodarze, ale MKS wygrał trzy ostatnie mecze i jest najbardziej nieobliczalną ekipą ekstraklasy. (p)

PRZERWA LEBRONA

NBA

■ W Oklahoma City był mecz lidera z wiceliderem Konferencji Zachodniej. Przez pierwsze trzy kwarty walka była zacięta i oscylowała wokół remisu. W czwartej części żarty się skończyły i gospodarze ograli Denver różnicą 21 punktów! Miejscowi mieli zdecydowanie lepszy procent skuteczności rzutów z gry i popełnili tylko 5 strat.

Wydarzeniem meczu był pojedynek gwiazd - Shai Gilgeous-Alexandra i Nikoli Jokicia. To główni kandydaci do tytułu MVP. W niedzielę obaj zegrali fantastycznie. Lider gospodarzy zdobył 40 pkt, miał 8 zbiórek i 5 asyst. Jokiciowi niewiele zabrakło do triple-double - 24 pkt, 13 zbiórek, 9 asyst. Warto dodać, że Serb nie miał łatwego zadania przy olbrzymich rywalach - Checie Holmgrenie i Isaiahu Hartenste-

inie. Oklahoma City wygrała 7. mecz z rzędu i umocniła się na prowadzeniu na Zachodzie. Porażka zrzuciła Denver z pozycji wicelidera, wskoczyli na to miejsce Los Angeles Lakers. Tymczasem kibice pytają co z kontuzją LeBrona Jamesa, której doznał w piątek w Bostonie. Shams Charamia, dziennikarz ESPN, napisał w mediach społecznościowych, że lider LAL będzie pauzował tydzień do dwóch,

bo ma uraz pachwiny. Czekają go kolejne badania i wtedy zostanie podany dokładniejszy termin jego powrotu. Sam zawodnik zaraz po meczu twierdził, że to nic poważnego i szybko wróci do gry. Lakers tymczasem kontynuują sesję wyjazdową i w najbliższych dniach zagrają w Brooklinie, w Milwaukee i w Denver. San Antonio znów przegrało. Nie dało rady „Leśnym Wilkom” w Minneapolis. Gospodarze uży-

li L4 przeszedł lider (zakrepić u Victora Wembanyamy i przerwa co najmniej do końca sezonu).

Oklahoma City - Denver 127:103, Dallas - Phoenix 116:125, New Orleans - Memphis 104:107, Philadelphia - Utah 126:122, Minnesota - San Antonio 141:124, Milwaukee - Cleveland 100:112, Portland - Detroit 112:119, LA Clippers - Sacramento 111:110 po dogrywce. (p)



Przed historyczną szansą

Karol Butryn gwarantuje zawiercianom wysoki poziom w ataku.

Rusza decydująca rozgrywka o awans do Final Four. Szansę gry w nim mają trzy polskie ekipy!

LIGA MISTRZÓW

JSW Jastrzębski Węgiel, Aluron CMC Warta Zawiercie i PGE Projekt Warszawa w fazie eliminacyjnej nie miały sobie równych. Wygrały swoje grupy i od razu zameldowały się w ćwierćfinałach. Są o krok od awansu do turnieju finałowego, który odbędzie się w Łodzi 16-18 maja. Gdyby wszystkim udało się awansować, po raz pierwszy w historii trzy polskie zespoły wzięłyby udział w decydującej rozgrywce.

Jako pierwsi do walki przystępują „Jurajscy ryccerze”. Zmierzą się z niemieckim SVG Lueneburg. Są zdecydowanymi faworytami, choć akcja „Final Four” rozpoczęła się z problemami. Do Niemiec mieli lecieć samolotem, ale strajk na lotniskach u naszego zachodniego sąsiada spowodował, że w podróż udali się autokarem. Nie wyszedł

im także ostatni mecz ligowy. Wygrali wprawdzie z Nowak-Mosty MKS Będzin, ale stracili punkt i drugie miejsce w tabeli na rzecz ekipy z Warszawy. Jeśli zawiercianie zagrają na swoim normalnym poziomie, Lueneburg nie powinien stanowić dla nich zbyt wielkiego wyzwania. W fazie grupowej walczył z JSW Jastrzębskim Węglem i dwukrotnie przegrał, u siebie 1:3, w Jastrzębiu -Zdroju 0:3. W barażach o ćwierćfinał w niemieckim starciu, po dramatycznych spotkaniach (3:2 i 2:3) zakończonych „złotym setem” wyeliminował RV Berlin. W jego kadrze brak wielkich nazwisk. W większości grają w nim młodzi zawodnicy, na dorobku, których największymi atutami są entuzjazm i żywiołowość.

Trudniejsze zadanie czeka mistrza Polski z Jastrzębia-Zdroju. Podopieczni trenera Marcelo Mendeza rywalizują bowiem z Olym-

piakosem Pireus, który w barażach uporał się z mistrzem Francji Saint-Nazaire VB Atlantique (3:1, 3:1). Grecką drużyną z ławki trenerskiej dowodzi Andree Gardini, który w 2021 roku wywalczył z Jastrzębskim Węglem mistrzostwo Polski. W jego zespole nie brakuje gwiazd, choć już schodzących ze sceny, jak Dragan Travica, Alen Pajenk, Aleksandar Atanasijević czy John Gordon Perrin.

– Będzie trudno. Spodziewamy się „gęstej” atmosfery, w małej hali, z dużą liczbą kibiców, do tego naprawdę głośnej. Więc łatwo nie będzie, bo rywal jest bardzo doświadczony – ocenił Benjamin Toniutti, kapitan JSW Jastrzębskiego Węgla.

Najtrudniejsze zadanie paradoksalnie czeka PGE Projekt, który... okazał się najlepszą drużyną po fazie grupowej. Warszawianie trafili na wymagający Halkbank Ankara. Rywalizację

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 11 marca
LUENEBURG, 19.00: SVG – Aluron CMC Warta Zawiercie

Środa, 12 marca
ANKARA, 16.00: Halbank – PGE Projekt Warszawa
PIREUS, 18.00: Olympiakos – JSW Jastrzębski Węgiel

rozpoczną na trudnym tureckim terenie. O sile Halbanku stanowią: środkowy Marko Marić, dwójka przyjmujących – Mirza Lagumdžija i Dick Kooy, oraz rozgrywający Micah Ma’a, a przede wszystkim Yoandry Leal. Urodzony na Kubie reprezentant Brazylii to absolutny światowy top. Z reprezentacją Kuby sięgnął po wicemistrzostwo świata (2010), a z kadrą Brazylii wygrywał Puchar Świata (2019), Ligę Narodów (2021) oraz wywalczył brąz mistrzostw świata (2022).

(mic)

TAURON LIGA

■ Wrocławianki pewne utrzymania w Tauron Lidze. W meczu z Energią MKS Kalisz potrzebowały zdobycia przynajmniej dwóch punktów i tego dokonały. Było to ich pierwsze zwycięstwo od 15 grudnia.

■ #VolleyWrocław – Energa MKS Kalisz 3:2 (25:18, 25:22, 23:25, 19:25, 15:8)

WROCLAW: Łazowska (3), Bączyńska (20), Lewandowska (14), Kowalska (24), Stronias (6), Gawlak (9), Pawłowska (libero) oraz Szady, Chorąża (5). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

KALISZ: Wawrzyniak (1), Nowacka (2), Kubacka (11), Szumera (8), Agbolossou (6), Pol (12), mazur 9libero) oraz Dąbrowska (1), Sikorska (12), Pajdak (libero), Borys (9), Dite (9). Trener Piotr MATELA.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:14, 20:16, 25:18.
II: 9:10, 13:15, 19:20, 25:22.
III: 10:9, 15:11, 20:17, 23:25.
IV: 10:9, 11:15, 16:20, 19:25.
V: 5:4, 10:6, 15:8.

Bohaterka – Wiktoria KOWALSKA.

1. Rzeszów	21	53	19/2	59:19
2. ŁKS	20	53	17/3	55:16
3. Budowlani	21	49	17/4	54:24
4. Bielsko	21	44	16/5	54:27
5. Radom	21	30	10/11	42:47
6. Bydgoszcz	21	25	9/12	36:44
7. Police	21	24	8/13	37:43
8. Mielec	21	23	7/14	31:52
9. Opole	21	21	6/15	31:49
10. Wrocław	21	19	7/14	29:52
11. Mogilno	21	16	5/16	28:56
12. Kalisz	20	15	4/16	26:53

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Chemic Police ukarany odjęciem 3 punktów
Następne mecze: 12.03.: Kalisz – ŁKS;
13.03.: Radom – Bielsko-Biała.

WOKÓŁ SIATKI

Czas powiedzieć pas

■ Jakub Jarosz ogłosił zakończenie kariery, po 22 latach występów! 38-latek o swojej decyzji poinformował w mediach społecznościowych swojego klubu Trefla Gdańsk, zamieszczając emocjonalny filmik. „To była niesamowita podróż pełna wyzwań, radości, trudnych chwil, ale przede wszystkim pasji do tego sportu. Miałem ogromne szczęście, że mogłem reprezentować barwy klubowe i narodowe. Grać z fantastycznymi ludźmi i rywalizować na najwyższym poziomie – powiedział Jakub Jarosz. Pożegnalny mecz odbędzie się 23 marca. Trefl w swoim ostatnim spotkaniu w sezonie podejmie Indykpol AZS Olsztyn.

Bartman szkoleniowcem

■ Były reprezentant Polski Zbigniew Bartman został nowym trenerem ŁKS Commercecon Łódź. To jego pierwsza praca w roli szkoleniowca. Zastąpił Włocha Alessandro Chiappiniego, który z zespołem z Łodzi wywalczył tytuł mistrza kraju w 2023 r. „Nowy pierwszy szko-

leniowiec zadebiutuje na ławce trenerskiej w meczu z Energią MKS Kalisz w najbliższą środę – przekazał ŁKS.

Pożegnanie Austriaka

■ Alexander Berger nie jest już zawodnikiem GKS Katowice. Jak poinformował klub, umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. „Austriacki przyjmujący dokończy sezon 2024/25 w lidze zagranicznej. Alexander Berger dołączył do składu siatkarskiej GieKSy przed sezonem 2024/25 i rozegrał dla naszego Klubu 25 spotkań, w których zdobył łącznie 171 punktów” – podano w komunikacie. Berger jest już drugim zawodnikiem, z którym GieKSa po spadku z PlusLigi rozwiązała umowę. Wcześniej do włoskiego Sir Susa Perugia odszedł Łukasz Usowicz. Za byłym katowickim środkowym już nawet debiut w nowym klubie. Wszedł z ławki w pierwszym meczu ćwierćfinałowym z Val-sa Gropu Modena, wygranym 3:1. Bohaterem starcia był Kamil Semeniuk, który dla zwycięzców wywalczył 16 punktów.

(mic)

II LIGA

Kobiety Grupa 3

Sari Żory – MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec 3:0.

1. Nysa	16	48	16/0	48:3
2. Katowice	16	36	12/4	39:19
3. Wałbrzych	16	35	13/3	42:19
4. Częstochowianka	16	26	8/8	32:31
5. #VolleyWrocław	16	25	8/8	30:31
6. Długołęka	16	21	6/10	27:34
7. Łaziska	16	16	6/10	22:36
8. Żory	16	15	5/11	24:38
9. Sosnowiec	16	12	4/12	19:42
10. AZS AWF	16	6	2/14	13:43

Mężczyźni Grupa 3

BS Sobieski Żagań – IM Rokord Volley Jelcz-Laskowice 3:0.

1. Wieluń	19	51	17/2	55:16
2. Żagań	19	42	14/5	48:21
3. Głogów	18	42	13/5	46:19
4. Wrocław	18	37	13/5	41:32

5. Częstochowa	18	30	11/7	37:33
6. Jelcz-Laskowice	20	29	10/10	38:37
7. Wałbrzych	18	28	10/8	36:33
8. Bielawianka	19	27	9/10	37:41
9. Legnica	19	20	6/13	29:44
10. Gubin	18	14	5/13	20:44
11. Nysa	19	8	2/17	12:53
12. Sieradz	19	5	2/17	17:53

Grupa 4

Karpaty PANS Krosno – MKS Andrychów 2:3.

1. Andrychów	19	48	17/2	52:16
2. Strzelce	19	46	15/4	50:20
3. Sędziszów	19	45	16/3	49:23
4. Krosno	19	42	14/5	49:25
5. Rybnik	19	32	10/9	42:32
6. Strzyżów	19	28	9/10	35:36
7. AT JW.	18	25	9/9	30:33
8. Rzeszów	18	25	9/9	33:37
9. Kęty	19	18	4/15	29:29
10. Tychy	17	12	4/13	21:43
11. Ropczyce	19	12	4/15	18:49
12. Kraków	19	3	1/18	11:56

Klucz w zagrywce i przyjęciu

Assec Resovia, obrońca trofeum, w półfinale Pucharu CEV we wtorek (godz. 17.30) podejmie francuski Tours VB. Jest faworytem, bo ostatnio prezentuje znakomitą formę. Rzeszowianie wygrali dziewięć kolejnych meczów, a wliczając Puchar CEV – 13.

– Nie liczę wygranych i staram się o tym nie myśleć. Skupiamy się na każdym kolejnym meczu i chcemy go po prostu wygrać. Tylko podchodząc do tego w ten sposób nie stracimy koncentracji i głowy – stwierdził Klemen Cebulj, przyjmujący

rzeszowskiej ekipy w rozmowie z portalem Plusliga.pl Słoweniec spodziewa się trudnej przeprawy. – Tours gra bardzo szybko, kombinacyjnie i jest techniczną drużyną. Czeka nas podobnie trudny mecz jak ostatni w lidze ze Ślepskiem Malow Suwałki (3:1

– red.). Musimy uważać zwłaszcza na przyjęcie zagrywki i nasz serwis, bo to będą kluczowe elementy, które mogą w tym meczu zrobić różnicę. Jesteśmy gotowi do walki i oczekujemy ze swojej strony dobrej gry – podkreślił Cebulj.

Owieczkin coraz bliżej

NHL

W tegorocznym sezonie wszystko w Washington Capitals jest skoncentrowane wokół Aleksandra Owieczkina. Trudno się dziwić, wszak 39-letni kapitan „Stołecznych” sukcesywnie zmierza do poprawienia rekordu strzeleckiego wszech czasów Wayne’a Gretzky’ego (894). „Owi” w zwycięskim meczu z Seattle Kraken 4:2 (0:1, 2:1, 2:0) zdobył 886. gola (59 min, do pustej) i to był 1600. punkt w lidze w jego 1474. meczu. Owieczkin jest 11. zawodnikiem, który osiągnął taką granicę punktową. Teraz ma 33 bramki, a pozostało mu 18 meczów do zakończenia sezonu zasadniczego. Statystycy obliczyli, że przy jego wskaźniku bramek na mecz, wynoszącym 0,69, kapitan „Stołecznych” jest na dobrej drodze, by poprawić rekord 10 kwietnia w meczu z Caroliną Hurricanes. Ano zobaczymy czy rachmistrzowie się nie mylą...

To nie był najlepszy mecz w wykonaniu gospodarzy, ale najważniejsze, że zwycięski – taka była opinia obserwatorów. Zwycięskiego gola zdobył Connor McMichael (56). Do tego momentu trwała wyrównana gra i prowadzenie się ciągle zmieniało. Zaczęło się od prowadzenie przyjezdnych i trafienia Shane’a Wrighta (13). A potem Joeya Daccordia (20 obron) pokonali Martin Fehervary (21) i Dylan Strome (23). Jednak goście nie dawali za wygraną i Logana Lindgrena (30 skutecznych interwencji) pokonał Jordan Eberle (28).

Carolina Hurricanes wygrała z liderem tabeli Winnipeg Jets 4:2 (1:0, 1:0, 2:2), a o wszystkim zadecydowali dwaj debiutanci: Mark Jankowski zdobywca 2 goli (19 i 26) oraz Logan Stankoven (43, w prowadze). Ten pierwszy przybył z Nashville za wybór w drafcie, zaś drugi z Dallas za Miko Rantanena. Tym samym na czele tabeli znajdują się Winnipeg i Washington po 92 pkt.

Washington – Seattle 4:2, Carolina – Winnipeg 4:2, Philadelphia – New Jersey 1:3, Minnesota – Pittsburgh 1:3, NY Rangers – Columbus 3:7, Vegas – Los Angeles 5:6, Anaheim – NY Islanders 4:1, Vancouver – Dallas 1:4

[ws]

Mistrzowski błysk

Bartosz Fraszko, jeden z liderów GieKSy, nie dokończył meczu z powodu kontuzji. To poważna strata.

TAURON HOKEJ LIGA

O obrońcy tytułu mistrzowskiego, hokeiści Re-Plastu Unii Oświęcim, w inauguracyjnym półfinałowym meczu w Satelicie pokazali mistrzowski błysk. Bramkarz Linus Lundin oraz napastnik Kamil Sadłocha byli prawdziwymi liderami zespołu i położyli solidne fundamenty pod to zwycięstwo.

Jeszcze kilka dni temu udział w meczu Bartosza Fraszkę stał pod znakiem zapytania, ale wszystkie wątpliwości zostały rozwiązane z chwilą wyjścia na rozgrzewkę. Skrzydłowy rodem z Torunia dołączył do „firmowego” duetu Grzegorz Pasiut – Patryk Wronka. Natomiast w składzie gości budziła zdziwienie nieobecność Miłosza Noworyty, który jest w kręgu zainteresowania szkoleniowców kadry. Zagadkę rozwiązał jeden z kolegów z Oświęcimia, który przekazał, że ambitny obrońca znalazł się poza składem, bo choć Unia grała na siedmiu obrońców, to trzeba było zrobić miejsce dla obowiązkowego młodzieżowca, Michała Kusaka, którego trudno było dostrzec na lodzie, bo pojawił się tylko w epizodzie.



To była twarda walka o każdy centymetr lodu i zapowiedź długiej serii.

Obie drużyny wyszły na lod skupione, ale szybko się okazało, że nie do końca. W 55 sek. Aleksis Vartiainen w tercji Unii (!) rzucił na bandę jednego z rywali i został odesłany do boks. Goście od razu wzięli się do solidnej pracy i Carl Akered zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej, a stojący przez bramkarzem GKS-u Kamil Sadłocha strącił krążek, który znalazł się w siatce. Gospodarze zwarli szeregi i szukali szybkiego wyrównania. Mieli kilka dobrych sytuacji, ale lista

zawiedzionych napastników była dość długa: Grzegorz Pasiut, dwa razy Marcus Kallionkieli, Dante Salituro czy Ben Sokay. Goście za sprawą Łukasza Krzemienia i Radosława Galanta też mogli zmienić wynik.

Druga odsłona znacznie lepsza w wykonaniu gospodarzy, ale zakończyła się remisem. W szatni katowiczanie musieli być gorąco, skoro od pierwszego wznowienia ostro ruszyli do przodu i Linus Lundin musiał zachować czujność. W 24 min Marcin Kolusz w strefie neutralnej

■ GKS Katowice – Re-Plast Unia Oświęcim 1:4 (0:1, 1:1, 0:2)

Stan rywalizacji 0-1

0:1 – Sadłocha – Akered (2:37, w prowadze), 1:1 – Dupuy (23:27), 1:2 – Sadłocha – Holm (37:30), 1:3 – Karjalainen – Heikkinen (48:00), 1:4 – Huhdanpaa – Wajda (59:26, do pustej).

Sędziowali: Paweł Breske i Krzysztof Kozłowski – Dariusz Pobożniak i Michał Zak. Widzów 1435.

GKS: Murray; Runesson (2) – Englund, Verveda – Norberg, Vartiainen (2) – Koponen (2), Macias; Wronka – Pasiut – Fraszko, Mroczkowski – Sokay – Dupuy, Kallionkieli – Anderson – Bepierszcz, Magee – Salituro – Michalski, Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

UNIA: Lundin; Akered – Soderberg, Diukow – Vartanen, Kolusz – Bezuska, Wajda; Holm – D. Olsson Trkulja – Sadłocha, Karjalainen – Heikkinen – Aho-petto, Marklund – Dziubiński – Huhdanpaa, Galant – Krzemień – Liljewall, Kusak. Trener Antti KARHULA.

Kary: GKS – 6 min, Unia – 2 min.

Drugi mecz dzisiaj też w Katowicach. Początek o 18.30.

zgubił krążek i Jean Dupuy ruszył błyskawicznie na bramkę gości. Z lewego koła bulikowego posłał krążek, a ten wylądował tuż przy prawym słupku w siatce. I znów jedni i drudzy robili sporo zamieszania pod bramkami, ale efektu nie było, aż w 36 min duet Christian Mroczkowski – Dupuy przeprowadził akcję ofensywną i ten pierwszy posłał krążek do bramki. Radość miejscowych kibiców była krótka, bowiem sędziowie po analizie wideo nie uznali gola. Ich zdaniem Dupuy przeszkadzał w polu bramkowym w skutecznej interwencji. Gola nie dasz, to gola dostaniesz – tak brzmi hokejowe porzekadło. I sprawdziło się. Anton Holm uderzał na bramkę, a przed nią było spore zamieszanie. Najsprytniejszym okazał się Sadłocha i wepchnął krążek do siatki. Tym razem arbitrzy nie mieli wątpliwości i goście znów objęli prowadzenie.

Spodziewaliśmy się łańskiej szarzy gospodarzy. Owszem, atakowali, ale chyba bez większego przekonania i determinacji. Na domiar złego podczas pierwszej zmiany kontuzji nabawił się Fraszko i opuścił lodowisko z pomocą fizjoterapeutów. Goście zadali jeszcze solidny cios. W 48 min Ville Heikkinen wyłuskał krążek przy bandzie i podał do Henry’ego Karjalainena, a ten precyzyjnie uderzył. Gospodarze jeszcze z pasją atakowali, ale goście umiejętnie się bronili, a przede wszystkim szczelnie zamknęli dostęp do swojej tercji i rozbijali ataki w strefie środkowej. To było słuszne i skutecznie pociągnięcie. Trener Jacek Plachta nie miał specjalnego wyboru i wycofał bramkarza. Chwilę potem Lauri Huhdanpaa posłał krążek do pustej bramki.

Włodzisław Sowiński

W połowie drogi

GKS Tychy wykorzystał atut własnego lodowiska i do finału brakuje mu dwóch zwycięstw.

Trener gości Robert Kalaber nie mógł skorzystać z czeskiego napastnika Martina Kasperlika, dlatego przemeblował trzy formacje ataku. Do pierwszego – w miejsce Marka Kaleinikowasa – trafił Kanaadyjczyk Tomasz Szczerba. Litwin wylądował w drugiej formacji, podobnie jak Słowak Samuel Petrasz, zaś do trzeciej został przesunięty Szymon Kiełbicki, który w niedzielę grał w drugim ataku.

Nie ma się co czarować, zdecydowanym faworytem wczorajszej potyczki byli tyszanie. Ich kibice długo nie czekali na otwarcie wyniku, bo już w 4 minucie – po podaniu Joony Monto – Alan Łyszczarczyk wygrał sam na sam z Vilho Heikkinenem, doprowadzając trybuny do ekstazy. Ci kibice gospodarzy, którzy w tym momencie spo-

dziewali się gradu bramek dla swojej drużyny, szybko zostali sprowadzeni na ziemię. Wyrównującego gola zdobył w 13 min Roman Rac, który strącił krążek do bramki GKS-u po strzale z niebieskiej Emila Bagina.

W drugiej odsłonie mecz się zaostrzył, a do sceny żywcem wyjętej z westernu doszło w 26 min, gdy na ławkę kar powędrowało aż sześciu hokeistów, po trzech z każdej drużyny. Powód? A cóż by innego, jak nie ostrość. Na tym nie koniec wzajemnych „uprzejmości”, bo ogółem w drugiej tercji sędziowie nałożyli aż trzynaście kar! Były nie tylko faule i bijatyki, bo nie brakowało również szans na gole z obu stron, ale żaden z bramkarzy nie dał się zaskoczyć. Zwycięzcę tego pojedynku musiała zatem wyłonić trzecia tercja.

W ostatniej odsłonie podopieczni trenera Pekki Tirkkonena postawili wszystko na jedną kartę, by przechrzyć szalę zwycięstwa na swoją stronę. Długo jednak nie mogli znaleźć sposobu na fińskiego bramkarza JKH. Najbardziej nękał go Rasmus Heljanko, ale Heikkinen z każdej opresji wychodził obronną ręką. „Pękł” dopiero w 56 minucie, gdy „gumę” w jego bramce umieścił Jere Matias Alanen. Tego gola sędziowie uznali dopiero po analizie wideo. Na minutę i 25 sekund przed zakończeniem spotkania Robert Kalaber wezwał Heikkinena do boks i wpuścił szóstego zawodnika. Mawia się, że nie opłacił, bo Filip Komorski strzałem do pustej bramki „zamknął” mecz.

Bogdan Nather

■ GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie 3:1 (1:1, 0:0, 2:0)

Stan rywalizacji 2-0

1:0 – Łyszczarczyk – Monto (3:45), 1:1 – Rac – Bagin – Żurek (12:10), 2:1 – Alanen – Ciura (55:06), 3:1 – Komorski – Heljanko (59:31, do pustej).

Sędziowali: Michał Baca i Przemysław Gabryszak oraz Artur Hylński i Łukasz Sośnierz. Widzów 2448.

GKS: Fuczik; Kakkonen – Viinikainen (2), Allen – Kaskinen, Pocięcha (2) – Ciura (6), Krzyżek – Bryk (2); Jeziorski – Monto (2) – Paś, Heljanko – Komorski – Łyszczarczyk (2), Viitanen – Alanen – Lehtonen, Gościński – Turkin – Ubowski. Trener Pekka TIRKKONEN.

JKH: Heikkinen; Makela (2) – Ronkainen, Bagin (4) – Żurek (2), Górny – Kunst, Zając – Hanzel; Pulkkinen – Kuru – Szczepa, Petrasz (8) – Rac – Kaleinikowas, Ślusarczyk – Kiełbicki – Urbanowicz, Kamiński – Ł. Nalewajka – R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.

Kary: Tychy – 16 min, Jastrzębie – 16 min.

Następny mecz w czwartek, 13 marca, w Jastrzębiu. Początek o 18.00.

KONIEC PRZYGODY

EWHL

■ Kadra Polski, występująca pod szyldem Tauron Metropolia Silesia zakończyła rywalizację w w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL). Biało-czerwone w 1. rundzie play offu trafiły na wicemistrza sezonu zasadniczego, kazachski zespół Aisulu Atmaty. Rywalki okazały się za mocne – w austriackim Zeltweg pewnie wygrały 5:1 i 3:1 i awansowały do półfinału.

■ Tauron Metropolia Silesia – Aisulu Atmaty 1:5 (0:2, 0:2, 1:1)

Gole: Mota (60 min) – Hayes (3), Szirakowa 2 (10 i 52), Trotter (26), Alda-bergenowa (29).

■ Aisulu Atmaty – Tauron Metropolia Silesia 3:1 (2:0, 0:1, 1:0)

Gole: Trotter (14), Nicholson 2 (20 i 46) – Późniewska (39).

Przed hokeistkami w najbliższą sobotę pierwsze mecze o medal mistrzostw Polski. Finał: Kojotki Naprzód Janów – Polonia Bytom, o 3. miejsce: Atomówki GKS Tychy – Stoczniowiec Gdańsk (oba 17.00).

[s]

Tak, oszukiwaliśmy...

Jan-Erik Aalbu z Norweskiego Związku Narciarskiego potwierdził, że sztab szkoleniowy niezgodnie z przepisami ingerował w stroje skoczków.

Gdy na jaw wyszła afera ze strojami Norwegów, czego efektem była dyskwalifikacja Mariusa Lindvika, wicemistrza świata, oraz Johanna Andre Forfanga, czwartego zawodnika na dużej skoczni, Jan-Erik Aalbu, szef skoków w Norweskim Związku Narciarskim (NSF), próbował przekonywać, że nic wielkiego się nie stało. Zarzucił nawet Polakom, że to oni z powodu zazdrości wywołali awanturę. W obliczu niezbitych faktów, potwierdzających manipulację z kostiumami, zmienił zdanie i oficjalnie potwierdził, że jego sztab szkoleniowy oszukiwał. Wziął za to odpowiedzialność.

Kłamstwo trenera

Podkreślił, że według informacji, jakie uzyskał, podczas mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym w Trondheim, kombinezony zostały niezgodnie z przepisami zmienione wyłącznie przed sobotnim konkursem na dużej skoczni, a korzystali z nich jedynie Marius Lindvik i Johann Andre Forfang. Robert Johansson i Kristofer Eriksen Sundal mieli na sobie inne kombinezony. To Magnus Brevig, trener norweskich skoczków, miał go okłamać, wypierając się oszustwa. - Przepraszam, że byłem tak przekonany o niewinności. To również dla mnie szok. Oszukiwaliśmy i zawiadłaliśmy wszystkich. Kibiców, inne reprezentacje, FIS, sponsorów - powiedział Aalbu na konferencji prasowej.

Oświadczenie wydali też: prezeska norweskiego związku, Tove Moe Dyrhaug, i pełniący obowiązki sekretarza generalnego, Ola Keul. „Ujawnione rewelacje i fakty są niedopuszczalne i naruszają wartości sportu. Oszukiwanie jest bardzo poważną sprawą i wiemy, że wiele



Dyrektor skoków w Norweskim Związku Narciarskim, Jan-Erik Aalbu (z prawej), przyznał, że trener Magnus Brevig (obok) go okłamał.

osób czuje teraz ogromne rozczarowanie tym, co się wydarzyło. Oczekujemy teraz, że Komitet Skoków Narciarskich przedstawi wszystkie fakty. Przejrzystość i uczciwość osób zaangażowanych są ważne dla odbudowania zaufania i reputacji w skokach narciarskich. Kluczowe jest również usunięcie podejrzeń wobec niewinnych osób. Oczywiście jest, że musi to mieć konsekwencje i z zadowoleniem przyjmujemy zapowiedziane przez FIS dochodzenia”.

Wczoraj NSF poinformował o zawieszeniu trenera Magnusa Breviga w pełnieniu jakichkolwiek funkcji w reprezentacji i krajowej federacji. Razem z nim zawieszony został Adrian Livelt, szef techniczny kadry skoczków.

Norwegowie stracą medale?

Sekretarz generalny światowej federacji narciarskiej (FIS), Michel Vion, nie ukrywa, że prowadzone śledztwo w sprawie norweskiej kadry skoczków może doprowadzić do kolejnych dyskwalifikacji. Norwegia może więc stracić kolejne medale zdobyte na MŚ w Trondheim. „Dzięki chipom w kombinezonach każdy skok można

sprawdzić. Po zakończeniu dochodzenia mogą zostać nałożone dodatkowe kary. Mogą również wystąpić dyskwalifikacje” - cytuję go Onet. Dodał, że nie przesądza wyniku śledztwa, które może potrwać tygodnie, a nawet miesiące.

Aferę skomentował też zdobywca Pucharu Świata z 1999 roku i pięciokrotny zwycięzca Turnieju Czterech Skoczni, Janne Ahonen. Porównał skandal z kombinezonami norweskich skoczków do katastrofy dopingowej fińskich sportowców na mistrzostwach świata w Lahti w 2001 roku. Wtedy szóstka reprezentantów gospodarzy po przyłapaniu na przyjmowaniu niedozwolonych substancji musiała oddać medale. - Należy przyjrzeć się bliżej, czy Norwegia stosowała podobne metody w przypadku kobiecej drużyny w skokach i kombinacji norweskiej. Jeśli ktoś wpadł na taki pomysł, to mógł on zostać wykorzystany w innych konkurencjach - powiedział słynny Fin w rozmowie z „Nettavisen”.

Stracili sponsorów

Jest już reakcja sponsorów Norweskiego Związku Narciarskiego (NSF). Po przyznaniu się do oszustw, w poniedziałek firma praw-

nicza Help w trybie natychmiastowym zerwała współpracę, która trwała od sześciu sezonów. Zażądała usunięcia swoich logotypów ze strojów i sprzętu norweskich skoczków jeszcze przed rozpoczynającymi się w czwartek zawodami Raw Air na skoczni Holmenkollen.

- Smutne jest to, że norweskimi skoki narciarskie w ciągu kilku dni zniszczyły zaufanie, które próbowały przez ostatnie sezony odbudować. Naszą wizją zawsze była idea, że „prawo powinno być prawem”. Dla każdego. Jest dla nas niedopuszczalne, by nasze logo znajdowało się na koszulkach drużyny, która oszukuje - powiedział Dag Are Boerresen, wiceprezes Help.

Podobną decyzję podjęła firma NAMMO, produkująca broń. Zażądała usunięcia swojego logotypu z kombinezonów i innych materiałów promocyjnych norweskiej drużyny skoczków. - Nasza umowa z NSF obowiązuje do 2027 roku, ale Nammo nie pojawi się na strojach drużyny narodowej, dopóki wszystkie fakty nie zostaną ujawnione - powiedział PAP Thorstein Korsvold, dyrektor ds. komunikacji NAMMO. (PAP, awa)

Długo zapamięta

Tim Merlier wygrał drugi kolejny etap i umocnił się na prowadzeniu wyścigu Paryż-Nicea.

KOLARSTWO

Stosunkowo szybko po starcie z zasadniczej grupy urwała się trójka śmiałków. Z uciekinierów najdłużej na czele był Norweg Jonas Abrahamson (Uno-X Mobility), który został doścignięty 2,5 km przed metą. Po finiszu z peletonu Belg Tim Merlier wyprzedził Francuzów Emiliena Jeanniere (Team TotalEnergies) i Hugo Page (Intermarche-Wanty).

- Po raz pierwszy w karierze wygrałem etap w koszulce lidera. Dlatego to długo zapamiętam. W końcówce Abrahamson pojechał bardzo mocno. Na finiszu miałem trochę kłopotów, gdyż ktoś z tyłu mnie uderzył - powiedział przed kamerą Eurosportu triumfator etapu, Tim Merlier.

Stanisław Aniołkowski (Cofidis) zajął 16. miejsce.

Drugi z polskich kolarzy, Kamil Gradek (Bahrain-Victorious), dojechał do mety w Bellegarde pod koniec peletonu w tym samym czasie co zwycięzca.

We wtorek organizatorzy zaplanowali jazdę drużynową na czas na dystansie 28,4 km. Ośmioetapowy wyścig najwyższej kategorii World Tour zakończy się w przyszłą niedzielę w Nicei.

2. etap, Montesson - Bellegarde (183,9 km):

1. Tim Merlier (Belgia/Soudal Quick-Step) 4:11.29, 2. Emilien Jeanniere (Francja/TotalEnergies), 3. Hugo Page (Francja/Intermarche-Wanty), 4. Mads Pedersen (Dania/Lidl-Trek), 5. Alexander Kristoff (Norwegia/Uno-X Mobility), 6. Timo Kielich (Belgia/Alpecin - Deceuninck)... 16. Stanisław Aniołkowski (Cofidis), 130. Kamil Gradek (Bahrain Victorious) ten sam czas.

Klasyfikacja generalna: 1. Tim Merlier 7:43.12, 2. Arnaud Demare (Francja/Arkea-B&B Hotels) strata 14 s, 3. Emilien Jeanniere, 4. Matteo Jorgenson (USA/Team Visma), 5. Jonas Abrahamson (Norwegia/Uno-X Mobility) ten sam czas, 6. Hugo Page 16... 16. Stanisław Aniołkowski 20, 142. Kamil Gradek 7.15



Zwycięski finisz Tima Merliera.

Zwycięstwo mistrza

TIRRENO-ADRIATICO

Włoch Filippo Ganna (Ineos Grenadiers) wygrał pierwszy etap wyścigu Tirreno-Adriatico, jazdę indywidualną na czas na odcinku 11,5 km wokół miejscowości Lido di Camaiore. Mistrz świata w jeździe indywidualnej na czas z 2020 i 2021 roku, był o 23 s szybszy od najlepszego z rywali Hiszpana Juana Ayuso (UAE Team Emirates-XRG). Trzecie miejsce ze stratą 28 s do zwycięzcy zajął Duńczyk Johan Price-Pettersen (Alpecin-Deceuninck).

Najlepszy z Polaków Filip Maciejuk (Red Bull-Bora-hansgrohe) zajął 33. miejsce. Maciejuk stracił do zwycięzcy 58 sekund, a nieco wolniejsi byli Mi-

chał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) - minuta i 10 s straty, 57. miejsce oraz Rafał Majka (UAE Team Emirates-XRG), który miał czas o sekundę słabszy od Kwiatkowskiego i uplasował się na 60. pozycji.

Siedmioetapowy wyścig zakończy się w niedzielę.

1. etap, jazda indywidualna na czas wokół Lido di Camaiore (11,5 km):

1. Filippo Ganna (Włochy/Ineos Grenadiers) 12.17, 2. Juan Ayuso (Hiszpania/UAE Team Emirates-XRG) strata 23 s, 3. Johan Price-Pettersen (Dania/Alpecin-Deceuninck) 28, 4. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious) 29, 5. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek) 31, 6. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) 34... 33. Filip Maciejuk (Red Bull-Bora-hansgrohe) 58, 57. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) 1.10, 60. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates-XRG) 1.11

KRÓTKO

Bobsleje

Amerykanka Kaysha Love triumfowała w konkurencji monobobów podczas mistrzostw świata w Lake Placid. Po czterech ślizgach wyprzedziła o 0,44 s Niemkę Laureę Nolte, mistrzynię świata z 2023 i 2024 roku, a o 0,49 swoją rodaczkę Elanę Meyers Taylor. Polki nie startowały.

Wyniki: 1. Kaysha Love (USA) 3.57,82 (59,50/59,49/59,49/59,34), 2. Laura Nolte (Niemcy) strata 0,44 (59,65/59,59/59,41/59,61), 3. Elana Meyers Taylor (USA) 0,49 (59,69/59,57/59,46/59,59)

Strzelectwo

Julia Ewa Piotrowska (WKS Śląsk Wrocław) zajęła w chorwackim Osijeku czwarte miejsce w mistrzostwach Europy w karabinie pneumatycznym na 10 metrów. Triumfowała Rumunka Laureana-Georgeta Ilie - 252,3 pkt przed Szwajcarką Audrey Gogniat - 250,9 oraz Serbką Aleksandrą Havran - 229,4. Polka zgromadziła 207,4 pkt. Rekord Europy należy do Anety Stankiewicz (CWZS Zawisza Bydgoszcz). Wynosi 253,3 pkt i ustanowiony został w czasie zawodów finałowych Pucharu Świata 22 listopada 2023 roku w Dausze. Iza-

bella Dudek (TKS LOK Tarnów) ukończyła rywalizację z udziałem 82 zawodniczek na 22. miejscu natomiast Julia Mikotowska (CWZS Zawisza Bydgoszcz) była 72.

Szachy

Polska w składzie: Aleksandra Malcewska, Alina Kaszlińska, Jolanta Zawadzka, Karina Cyfka, Klaudia Kulon przegrywa po pierwszym dniu meczu z reprezentacją Reszty Świata. Spotkanie rozgrywane jest we Wrocławiu i zakończy się w sobotę. Resztę świata reprezentują: Teodora Incjac (Serbia), Marta Gar-

cia Martin (Hiszpania), Eline Roebbers (Holandia), Dinara Wagner (Niemcy) i Irina Bulmaga (Mołdawia). W pierwszym dniu meczu Kaszlińskiej udało się wygrać z Martin, Kulon i Malcewska zremisowały odpowiednio z Roebbers i Bulmagą, a Zawadzka i Cyfka musiały uznać wyższość Incjac i Wagner. Mecz Polska - Reszta Świata jest głównym wydarzeniem Międzynarodowego Festiwalu Szachowego im. Krystyny Hołuj-Radzikowskiej. Wcześniej został m.in. rozegrany turniej „Każdy może zagrać” oraz Memoriał Apolonii Litwińskiej.

Nudy z Czeszką już nie będzie

Broniąca tytułu Iga Świątek o ćwierćfinał w Indian Wells zagra dziś z rozstawioną z numerem 15. Karoliną Muchovą.

Wiceliderka światowego rankingu w Kalifornii na razie spisyuje się bez zarzutu, no chyba że za takowy przekornie uznać, że jej mecze są jednostronne, by nie powiedzieć - zwyczajnie nudne i za szybkie. Godzinne 6:2, 6:0 z Caroline Garcia i 6:0, 6:2 z Dajaną Jastremską - dla kibica w Polsce to miód na serce, ale u obiektywnych obserwatorów takie rozstrzygnięcia nie wzbudzają większych emocji, a dla kibiców kończą się za wcześnie.

Może znów trzy sety

Z ich perspektywy jest nadzieja, że we wtorek mecz Igi Świątek będzie znacznie ciekawszy niż poprzednie. Rywalką w 1/8 finału będzie bowiem Karolina Muchova, 15. tenisistka listy WTA, z którą 23-letnia Polka ma co prawda korzystny bilans 3-1, ale o 5 lat starsza Czeszka jest tenisistką, która może sprawić Polce problemy. Trzy z czterech ich spotkań toczyły się na pełnym trzysetowym dystansie. Jedynie ostatnie, noworoczne w druzynowym United Cup w Sydney, Iga wygrała 6:3, 6:4.

W Indian Wells Muchova w 3. rundzie pokonała rodaczkę, najlepszą deblistkę świata, Katerinę Siniakovą (59. WTA) 7:5, 6:1, a wcześniej również bez straty seta odprawiła Włoszkę Elisabetę Cocciarettę (72.) 6:3, 6:4. W tym roku tenisistka z Ołomuńca oszczędnie



Iga Świątek i Karolina Muchova lubią się, często trenują razem, ale ich mecze z reguły są zacięte.

dawkuje sobie starty - poza wspomnianym United Cup wystąpiła tylko w trzech turniejach, a najlepiej sprawiła się w połowie lutego w Dubaju, gdzie dotarła do półfinału, w którym przegrała z Dunką Clary Tauson.

Prawie jak na mączce

Świątek będzie oczywiście faworytką, tym bardziej, że po prostu uwielbia grać w Indian Wells, ma tu znakomity bilans zwycięstw do porażek 20-2 i zdobyła dwa tytuły (2022, 2024). Przed rozpoczęciem tegorocznych zmagani dyskusję wywołała zmiana nawierzchni na kortach, która miała powodować, że gra stanie się szybsza, niż miało to miejsce do tej po-

ry, co sprzyjało Polce. Dla jej top spinu ważniejsze od prędkości, którą osiąga piłka jest liczba obrotów, jaką można jej nadać. Świątek uwielbia pustynne korty i ich wysokie odbicia - porównywalne, jak twierdzą niektórzy zawodnicy, do kortów ziemnych. A jak wiadomo raszynianka jest „królową mączki”, w wieku 23 lat czterokrotną mistrzynią Roland Garrosa. W 2023 w finale w Paryżu pokonała właśnie Muchovą.

Iga Świątek twierdzi, że nowe korty nie wpłynęły negatywnie na jej grę. - Mój tenis pasuje tutaj do nawierzchni, ona pomaga, ale to nie jest jedyna rzecz. Nadal trzeba wykonać swoją pracę - zaznaczyła wiceli-

derka światowego rankingu. - Wiem, że jestem w dobrym miejscu i idę właściwą drogą, co podnosi mnie na duchu - dodała raszynianka.

Historia Japończyka

Furorę w rywalizacji mężczyzn robi notowany na 349. miejscu w rankingu ATP Yosuke Watanuki. Niepełna 27-letni Japończyk zameldował się już w 1/8 finału, pokonując rozstawionego z „16” Francisa Tiafoe 6:4, 7:6 (8-6). Choć wyeliminował ulubieńca gospodarzy, to zebrał gorącą owację widzów. Watanuki jest najniższym notowanym tenisistą w 4. rundzie w Indian Wells od 2004 roku i Niemca Tommy'ego Haasa, wówczas 882.,

a dziś... dyrektora kalifornijskiej imprezy.

Tenisista z Saitamy pod koniec 2023 roku był już w Top 100 (72. miejsce), ale w ubiegłym sezonie stracił ponad pół roku z powodu kontuzji kolana i skorzystał z zamrożonego rankingu, by zagrać w eliminacjach w Indian Wells. Wyeliminował w nich m.in. rozstawionego z „1” Włocha Mattię Bellucciego, a już w turnieju głównym reprezentującego Kazachstan Aleksandra Bublik (82.) i Tomasa Machaca (20.) - tu dopisało mu trochę szczęścia, bo Czech skrecował po wygraniu pierwszego seta 6:4 i przy 2:4 w drugim.

- Nie potrafię znaleźć słów, by opisać jak jestem szczęśliwy. Czasami na korcie jestem trochę zdenerwowany, czasami czuję się przygnębiony. Próbowaliśmy to rozgryźć i staram się cieszyć bardziej, nawet gdy puduję - Yosuke Watanuki zdradził sekret swoich ostatnich zwycięstw. W jego boksie siedział były znany tenisista z RPA, srebrny medalista igrzysk olimpijskich w deblu z Barcelony (1992) Wayne Ferreira, który dwa lata temu... był trenerem Tiafoe w jedynej poprzedniej potyczce Amerykanina z Japończykiem.

O ćwierćfinał Watanuki powalczy z Tallonem Grieksporem (43. ATP), Holendrem, który w 2. rundzie wyeliminował rozstawionego z „jedyneką” Niemca Alexandra Zvereva.

Tomasz Mucha

Na marzenia nigdy nie jest za późno

Od niektórych słyszałam, że jestem za stara, co jest krzywdzące dla zawodników w moim wieku - wyznała 31-letnia Anna Wielgosz, halowa mistrzyni Europy na 800 m.

LEKKA ATLETYKA

Polscy lekkoatleci w poniedziałek wrócili z HME w Apeldoorn. Białoczerwoni zakończyli zmagania w Holandii z dorobkiem czterech medali - dwa złote zdobyli Anna Wielgosz oraz Jakub Szymański, na podium stawali także Maksymilian Szwed (sre-

bro) i Pia Skrzyszowska (brąz). W klasyfikacji medalowej Polacy uplasowali się na 5. miejscu. Najlepsi okazali się gospodarze (9 medali, w tym 7 złotych), przed Włochami, Norwegami i Szwajcarami.

- Nasza reprezentacja to połączenie starych mistrzów i nowych objawień, a Ania Wielgosz pokazała, że nigdy nie jest za późno, aby realizować marzenia - ocenił wiceprezes PZLA Marek Pławgo. Jego halowy rekord Polski na 400 m z 2002 r. - 45,39 sek. - w Holandii pobił Szwed (45,31). - Jestem podwójnie szczęśliwy, bo znowu mam emocje, oglądając moją ulubioną konkurencję, 400 m to ważna rywalizacja. Budujemy dużą siłę indywidualnie, ale też podstawę sztafety, bo smutne było, że żadna z polskich sztafet się nie zakwalifikowała na ME w Apel-

doorn - powiedział Pławgo na konferencji prasowej. Szwed w biegu na 400 m ustanowił również rekord Europy do lat 23. Obecnie ma szósty najlepszy wynik w historii europejskiej LA. - Nadal do mnie to wszystko dochodzi. Próbuję ochłonąć. Nie spodziewałem się, że mogę zrobić tak ogromny progres. Na początku sezonu byłem nastawiony na bieganie poniżej rekordu życiowego. Pierwsze dwa starty okazały się na prawdę niesamowite. Kiedy zobaczyłem, że jestem w czołowie europejskiego rankingu, to poczułem, że mogę walczyć o medale - oznajmił wicemistrz Europy. Wielgosz w zeszłym roku zaczęła trenować ze swoim mężem, Marcinem Wielgoszem. - Te mistrzostwa miały być zwieńczeniem etapu zmian

w moim życiu, taką wisienką na torcie. Wyszło nawet lepiej niż myśleliśmy. Jestem z tego bardzo dumna, że można powstać na nowo i konsekwentnie dążyć do realizacji swoich marzeń. Od niektórych słyszałam, że jestem za stara, co jest krzywdzące dla zawodników w moim wieku - wyznała 31-letnia biegaczka. Szymański w tym roku dwukrotnie poprawił własny rekord Polski na 60 m ppt. Obecnie wynosi 7,39. Do Apeldoorn pojechał jako lider europejskich list i wywiał się z roli faworyta. - Na pewno jest to mój najlepszy sezon. Plan został wykonany w stu procentach. Zakładaliśmy, że zdobędę złoto. W Apeldoorn osiągnąłem wynik bliski mojemu rekordowi Polski. W takich zawodach nie zawsze udaje się bić rekordy, bo trzy biegi jed-

nak kosztują. Tam ważniejsze są medale, a nie wyniki - wyjaśnił płotkarz.

Trzecia w biegu na 60 m ppt. Skrzyszowska uzyskała swój najlepszy czas w sezonie - 7,83. - Bardzo cieszy mnie ten brąz oraz trzy bardzo dobre biegi. Lubię bieganie turniejowe. Polecimy jeszcze do Chin na mistrzostwach świata. Jestem dobrej myśli po mistrzostwach Europy - powiedziała 24-letnia płotkarka, która przed rokiem zdobyła brązowy medal halowych MŚ w Glasgow.

Kolejna edycja HME odbędzie się w marcu 2027 roku w Walencji. Wcześniej, bo już za 10 dni, lekkoatleci wrócą do rywalizacji w chińskim Nankinie w halowych mistrzostwach świata. Skład reprezentacji Polski mamy poznać w najbliższych dniach. **(t, PAP)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 11 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.45 Piłkarska 3 - mag., 19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

13.00 Gol - mag. ekstraklasy, 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 17.15 Siatkówka: Puchar CEV, Asseco Resovia - Tours VB, 20.15 Liga Mistrzów, Mint Vero Volley Monza - Sir Sicoma Monini Perugia, 23.00 Tenis: 4. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT 2

12.20 Narciarstwo dowolne: PŚ w Livigno, finały na muldach, 18.45 Liga Mistrzów: SVG Lueneburg - Aluron CMC Warta Zawiercie, 21.00 Tenis: 4. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.50 Siatkówka: Puchar CEV, CS Volei Alba Blaj - Vassas Obuda Budapeszt, 19.00 Tenis: 4. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Tenis: 4. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

19.50 Siatkówka: Challenge Cup, Roma Volley - Reale Mutua Fenera Chieri, 76 (na żywo)

EUROSPORT 1

12.20 Narciarstwo dowolne: PŚ w Livigno, finały na muldach (na żywo)

EUROSPORT 2

13.05 Kolarstwo: 2. etap Tirreno-Adriatico, 15.45 3. etap Paryż-Nicea (na żywo)

CANAL+ 360

11.00 Piłkarski Młyn, 17.30 Champions Club, 20.55 Pn: Liga Mistrzów, Bayer Leverkusen - Bayern Monachium (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

18.00 Tenis: 4. runda WTA w Indian Wells (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

POWRÓT DO KORZENI

Szczotkowanie umysłu

Michał Listkiewicz



Powoli zaczynałem się już przekonywać do sztucznej inteligencji wytrwale promowanej przez właściciela Wisty Kraków Jarosława Królewskiego. Na naukę nigdy nie jest za późno. Wystarczyło jednak by ruszyła piłkarska ekstraklasa, a mój zapał ostygł. Stusznie dbając o telewizorów niestępszących główny nadawca tych rozgrywek, stacja z plusem w nazwie, postanowił narrację komentatorów podeprzeć napisami u dołu ekranu. I tu zaczęły się schody. Kaleczenie polszczyzny i obraza zdrowego rozsądku to mało powiedziane. Na ekranie wyświetlają się takie kretynizmy, że dziecko w przedszkolu tarzałoby się ze śmiechu. Wszystko to sprawka sztucznej inteligencji niechybnie, normalny człowiek nawet po pół litrze okowity nie wpadłby na to, by dośrodkowanie nazwać szczotkowaniem, zawodnikowi kazać grać boso (legendarny Leonidas od dawna nie żyje), a odmianę przez przypadki wyrzucić do kosza. „Do piłki biegnie geolog żar” - czy ktoś z szanownych Czytelników wyjaśni co to oznacza? Takich idiotyzmów w każdym meczu ligowym są dziesiątki. Canal+ zrobił bardzo dużo, by nadać polskiej lidze europejski sznyt.

Wiele lat temu negocjowałem pierwsze umowy z tym nadawcą, rozmowy z Francuzami nie były łatwe, ale dzięki dobrej woli obu stron udało się ruszyć z kopyta. Przez lata przy piłkarskich transmisjach wykreowało się wielu świetnych komen-

Kaleczenie polszczyzny i obraza zdrowego rozsądku to mało powiedziane. Na ekranie wyświetlają się takie kretynizmy, że dziecko w przedszkolu tarzałoby się ze śmiechu. Wszystko to sprawka sztucznej inteligencji niechybnie, normalny człowiek nawet po pół litrze okowity nie wpadłby na to, by dośrodkowanie nazwać... szczotkowaniem.

tatorów i reporterów, a od strony technicznej nie ustępujemy europejskim gigantom telewizyjnym. Szczegółowo opakowanie wciąż jest bardziej okazałe od piłkarskiej zawartości. Jak kiedyś pod noworoczną choinką, gdy z pięknego kolorowego papieru wyciągaliśmy... kalesony lub skarpetki, rozczarowanie było ogromne. W naszym futbolu wciąż za mało jest piłki w piłce, dwie jaskółki w Lidze Konfederacji wiosny nie czynią, ale dają nadzieję jak nadlatujące właśnie do Polski bociany.

„I ty też Brutusie?” - mam ochotę wykrzyczeć szefom stacji, z którą wiele lat temu podpisałem umowę na transmisje. Jestem statym abonentem Canal+ od początku i to z dość wypasionym pakietem, tanio nie jest. Teraz dowiaduję się, że za mecze Ligi Mistrzów muszę dopłacać coś ekstra. Niedoczekanie, tak się nie traktuje wiernych klientów. Nie chodzi o kasę, a o zasady. Z podwyższonej właśnie emerytury jakoś bym to ogarnął, ale nie lubię być robiony w bambuko. Objeżdżę się bez Ligi Mistrzów albo pójdę do sąsiada, któremu wszystko jedno.

Kolejne kluby pierwszej ligi twórczo rozwijają myśl szatniarza z filmu „Miś”. Nie



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Koszykarze z Wałbrzysza zawsze mogą liczyć na wsparcie swoich kibiców.

wpuścimy kibiców Wisty Kraków i co pan nam zrobi? Jawnie śmieją się w twarz władzom PZPN działacze z Gdyni, Legnicy i kilku innych miast. Nawet chwalony przeze mnie na tych łamach nowy-stary prezes Arki, Wojciech Pertkiewicz, skutecznie typową ściemę wmawiając opinii publicznej, że mityczny remont trybuny gości na gdyńskim stadionie faktycznie ma miejsce. Codziennie tamtędy przechodzę. Cicho wszędzie, głucho wszędzie, jak na wielu ulicach tego pięknego miasta, gdzie remonty przeprowadza firma przez mieszkańców nazywana Mam Trzy Maszyny (MTM). PZPN musi wałnąć pięścią w stół, nie ma wyjścia. Jeśli tego nie zrobi, będzie jak rodzic straszący dziecko szlabanem na komputer i nigdy tego nie realizujący lub sędzia piłkarski upominający faulującego notorycznie zawodnika po raz dziesiąty bez sięgania po żółtą kartkę. Kibice Wisty zostali wpuśczeni na stadion w Warszawie i Chorzowie. Czy komuś coś się stało, doszło do awantur

Kolejne kluby pierwszej ligi twórczo rozwijają myśl szatniarza z filmu „Miś”. Nie wpuścimy kibiców Wisty Kraków i co pan nam zrobi? Jawnie śmieją się w twarz władzom PZPN działacze z Gdyni, Legnicy i kilku innych miast.

i zniszczeń? Absolutnie nie! Zapamiętajmy tę datę i miejsce: 21 czerwca Stadion Śląski w Chorzowie. Wtedy to na murawę wybiegnie słynny Ronaldinho. Szykuje się wielkie show z genialnym Brazylijczykiem w roli głównej. A że jedenastkę biało-czerwonych zestawia Adam Nawatka, to emocje gwarantowane. Z Ronaldinho, ambasadorem światowego tenisa, miałem kiedyś zabawną sytuację. W trakcie mistrzostw świata w grze piłką na zakrzywionym stole (to właśnie tenis, polecam) mieliśmy pokoje obok siebie

w budapeszteńskim hotelu. Pewnego dnia dobrze już po południu idol piłkarskiego świata odziany tylko w kusy szlafrok wychylił głowę na korytarz i zapytał mnie, do której godziny podają śniadania. „Jutro od 7 do 10” - odpartem rozbawiony a sąsiad tylko puścił do mnie oko i wrócił do łóżka. Rozpoznał mnie nazajutrz i podarował kanarkową koszulkę z autografem. Chyba za dyskreję.

Przeczytałem, że słynny polski klub nie pojedzie na siatkarski turniej do Dubaju w proteście przeciwko równoczesnemu zaproszeniu tam klubów z Rosji. Od razu pomyślałem o asach z Jastrzębia, Kędzierzyna, Betchatowa czy Zawiercia. Okazało się, że słynnym klubem jest Ślepsk Małow Suwałki z dolnej połówki tabeli. Miasto Marii Konopnickiej odwiedzam z przyjemnością, na stadionie Wigier bywałem często. Zapamiętałem trybunę dla kibiców gości, oddaloną od boiska tak bardzo, że bez lornetki nie widać było piłki. Sam gest oczywiście popieram, trochę petrodolarów przeszło koło nosa. A siatkarzom Ślepska życzę, by kiedyś byli naprawdę słynni z racji sportowych sukcesów. Kiedyś w tajemnicy przed despotycznym zwierzchnikiem Prezesem PZPN Marianem Dziurówiczem wystąpiłem na turniej do Bangladeszu klub trzecioligowy pod szyldem drugiej reprezentacji Polski. Nikt inny nie chciał tam jechać. Chłopaki z Wyszkowa wygrali turniej, a okazały puchar ukryliśmy na lata w magazynie, by nie drażnić magnata z Katowic.

Każdy zespół chciałby mieć takich kibiców jak koszykarze Górnika Wałbrzych. Byłem zbudowany ich postawą oglądając mecz z Dzikami Warszawa. Stołeczni spuścili gospodarzom tegie lanie, a pełna hala tętniła radosnym dopingiem. Gdy różnica przekroczyła 30 punktów, śpiewy jeszcze się nasiliły, a sporadycznie zdobywane przez górników punkty były fetowane jakby decydowały o zwycięstwie. Tak powinno być zawsze i wszędzie, prawdziwego fana poznaje się w biedzie. Oj tam, oj tam, żadnej biedy w wałbrzyskim baskecie nie ma, zespół właśnie zdobył

puchar Polski, a w ekstraklasie radzi sobie świetnie jak na beniaminka. Kocham atmosferę angielskich stadionów piłkarskich w niższych ligach. Po bardzo niecelnym strzale słysząc brawa i owacje jakby padł gol. To przestanie, że następna próba będzie lepsza. Szydera, ironia, kpiny źle świadczą o takim kibicu, a nie o tym, do kogo są skierowane.

Każdy zespół chciałby mieć takich kibiców jak koszykarze Górnika Wałbrzych. Byłem zbudowany ich postawą oglądając mecz z Dzikami Warszawa. Stołeczni spuścili gospodarzom tegie lanie, a pełna hala tętniła radosnym dopingiem. Gdy różnica przekroczyła 30 punktów, śpiewy jeszcze się nasiliły, a sporadycznie zdobywane przez górników punkty były fetowane jakby decydowały o zwycięstwie.

Irytuje mnie też słowo „kompromitacja” w odniesieniu do przegranych. Wyznaje zasadę, że dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą. Jestem nawet w stanie rozgrzeszyć legendę bytomskiej Polonii i reprezentanta Polski Śp. Kazimierza Trampisza. Obrażany przez kibiców zdjął spodenki i pokazał im gołą pupę. Dobrze, że w jego ślady nie poszedł Kazimierz Deyna, gdy nienawistny tłum na Stadionie Śląskim wygwizdał go po strzeleniu ważnej bramki dla Polski w meczu z Portugalią bezpośrednio z rzutu różnego. To nie byli miejscowi, Ślązacy znają się na futbolu. Po prostu w autokarach zwożących pracowników PGR z całej Polski obficie raczone się „duchem puszczy”. Teraz, gdy dorośli, powinni pojechać na otwarcie muzeum „Kaki” w jego rodzinnym Starogardzie Gdańskim i nisko się pokłonić legendzie polskiego futbolu.